Nr. 195. Lwów — Niedziela dnia 25 Sierpnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: F. 13 po Ś. Ludw. — N. 12 po S. Hł. 3 | Jutro: św. Zefiryny — Maksyma P.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 5 m. 15 | Zachód „ „ 6 m. 46
Długość dnia godzin 13 minut 31 | Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Dramat cesarski.

Un drame imperial — oto tytuł nekrologu poświęconego cesarzowej Fryderykowej przez wybitnego francuskiego publicystę p. de Bonnefon. Zawiera ten artykuł wiele szczegółów ciekawych, drastycznych, których prawdziwość może być kiedyś sprawdzona lub zaprzeczona. My zaś wspominamy o tym artykule dlatego, że głośno o nim w prasie europejskiej.

Autor zaczyna od wczesnej młodości księżniczki Wiktoryi, późniejszej drugiej cesarzowej Niemiec, mówi o tem, że już w 14-ym roku życia zakochała się w księciu Fryderyku, wspomina, że Anglicy gorąco się troszczyli o los księżniczki i powszechnie wtedy mówili, że jest ona „rzucona na pastwę wstrętnym Prusakom“, dalej opowiada, jaką miłą osobą była na dworze berlińskim młodziutka Vicky (zdrobniałe imię księżnej Wiktoryi), i jak coraz wszechwładniejszy Bismark nie mógł znieść nawet jej widoku. To wszystko pomijamy, przechodząc od razu do momentu, w którym zaczęła się walka następczyni tronu z Bismarkiem.

Nadszedł rok 1870 — rok klęski Francuzów, rok tryumfu Niemców. Protest księżnej Wiktoryi, do którego przyłączyła się cesarzowa Augusta, małżonka Wilhelma I-go, przeciwko zamierzonemu przez Bismarka bombardowaniu Paryża, wywołał w żelaznym kanclerzu nieokiełznany gniew. Warto zaznaczyć, że właśnie wówczas inna kobieta, żona Bismarka, namawiała go w listach, aby koniecznie zbombardował „nowoczesny Babilon“, — a on słuchał rad swojej żony. Wtedy to właśnie zaczęła się wojna księżnej następczyni tronu z apostołem zasady „siły przed prawem“ i trwała ośmnaście lat... Kulminacyjnym jej punktem była epoka agonii księcia Fryderyka w San-Remo. Bismark usiłował nie dopuścić syna cesarza Wilhelma I do tronu, i dokładał wszelkich powiedzmy otwarcie: *niegodziwych* starań, by zmusić księcia Fryderyka do abdykacyi na rzecz najstarszego syna, dziś panującego Wilhelma II, w którym pokładał — zawodne — nadzieje. Do przeprowadzenia swych zamiarów nie wahał się używać najwstrętniejszych środków. U łoża umierającego księcia umieścił oddanego sobie całą duszą hrabiego Radolińskiego, który teraz, jako książę na Radolinie, sprawuje obowiązki ambasadora niemieckiego w Paryżu. Hr. Radoliński miał poruczony sobie obowiązek wysyłania codziennie poufnych raportów o stanie zdrowia księcia. Depesze szły przez Porto-Maurizio, a były układane tak, że nikt obcy prawieby ich zrozumieć nie mógł. Podpisywane zaś były zmyślonemi nazwiskami. Z wielu takich depesz, podanych przez p. de Bonnefon, przytoczymy trzy następujące:

Hr. Radoliński do kanclerza: Porto-Maurizio, 8 marca 1888 r. 7 g. 55 m. zrana. *Bergman twierdzi, że podróż zabije.* (podp.) Loe.

A zatem, profesor dr. Bergmann, słynny laryngolog, wysłany z Berlina do San-Remo dla obejrzenia gardła cesarzewicza, oświadczył, że podróż Fryderyka do stolicy Niemiec będzie dla niego śmiertelna. Otrzymawszy taką depeszę, kanclerz zatelegrafował do hr. Radolińskiego: Berlin, 8 marca 1888 r., 3 g. 25 m. po poł. *Będzież to gotówką, czy na termin? (Sera-ce comptant ou à terme).* (podp.) Musling.

A zatem pytał w swej depeszy Bismark, czy książę Fryderyk umrze podczas podróży (gotówką), czy też tylko uciążliwości drogi skrócą jego życie (na termin).

Radoliński odpowiedział:

Porto-Maurizio, 9 marca, 10 g. 50 m. zrana.

Bez nieostrożności na termin, z nieostrożnością natychmiast. (Sans imprudence à terme, avec imprudence subito).

Pan de Bonnefon nie przytacza następnych depesz, więc nie wiemy, czy Bismark kazał Radolińskiemu wieźć księcia Fryderyka „z nieostrożnością“, to znaczy tak, aby w drodze umarł, czy też z ostrożnościami, ale dalej tak pisze:

Usiłowania hr. Radolińskiego nie odniosły skutku. Chory nie chciał ani umrzeć, ani abdykować. Bismark wysłał wtedy do San-Remo sztab lekarzy niemieckich, na których... liczył. Wówczas to u łoża umierającego miała miejsce ta tragiczna walka doktorów niemieckich z d-rem Mackenziem, do którego księżna Wiktorya jedynie żywiła zaufanie. Dr. Mackenzie utrzymywał, że operacyi chory nie wytrzyma, natomiast niemieccy lekarze, przysłani przez Bismarka, koniecznie chcieli zrobić operacyę. Księżna i Mackenzie zwyciężyli.

Lecz w tych okrutnych chwilach miało spotkać ją jeszcze jedno, najbardziej gorzkie może rozczarowanie: polityczne zapatrywania Bismarka podzielał własny jej syn ks. Wilhelm. Są o tem listy, które cesarz Fryderyk przejął. Cesarzowa Fryderykowa po śmierci męża ukryła je w bezpiecznem miejscu. Natarczywie domagano się od niej zwrotu. „Nie chcę i nie mogę zwrócić tych dokumentów — pisała cesarzowa Fryderykowa do jednej z przyjaciółek w miesiąc po śmierci męża—one bowiem stanowią mą siłę i obronę. Gdybym nie miała tej broni, nie czułabym się bezpieczną w Niemczech, gdzie potrzebuję zostać dla mych dzieci. Dopóki dokumenty te są w Londynie, nie uczynią mi tutaj nic złego, ponieważ, gdyby mi się co stało, moja matka ujęłaby się za mną. Po zwrocie dokumentów mogłabym się obawiać wszystkiego...“ Znacznie później nastąpiło pojednanie matki z synem. Jednak i wtedy stosunki pozostały raczej chłodne. Podobno pierwszym warunkiem pojednania był zwrot owych listów...

Tymczasem jednak umarł Wilhelm I. — Fryderyk został cesarzem, w marcu 1888 porzucił San-Remo, przyjechał do Berlina, był na pogrzebie ojca i objął rządy. Świadomy, że krótkie tylko pozostaje mu życie, kanclerza nie oddalił, pilnował tylko, by kanclerz wbrew jego myśli nie rządził. Pilnowali tego oboje z żoną; ilekroć ks. Bismark przychodził z raportem do chorego cesarza, obok niego stała milcząca i pogardliwa „Angielka“, „uczenica Gladstona!“ Bismark zżymał się i gniewał, ale znosił wszystko cierpliwie: niedługo to potrwa! Nastaną inne czasy: ks. Wilhelm, następca tronu, jest jego uczniem, uczniem tak wiernym, że podczas choroby cesarza-ojca wygłosił mowę: „Stary wódz umarł. Nowy wódz ranny. Wszystkich oczy niech się zwracają do założyciela państwa, do chorążego cesarstwa. Ks. Bismark niech żyje!“

I żył Bismark, a cesarz Fryderyk umarł po trzechmiesięcznem ledwie panowaniu. Uczeń i mistrz objęli rządy bez obawy, że cokolwiekbądź stanie im w drodze w urzeczywistnieniu ich „ideałów“. Cesarzowa-wdowa cofnęła się smutna, milcząca, żałobna, w zacisze domowe, by zdala od ludzi i od tych, co dzierżyli władzę, opłakiwać męża, rozmyślać i cierpieć. Do polityki się nie mieszała: wiedziała, czego po niej oczekiwać może. Po tylu ciosach i zawodach, które przyniosło jej życie, ta córka królowej i żona cesarza tęsknić musiała za spoczynkiem, za tym spokojnym, własnym kawałkiem ziemi, „owianym oddechem kwiatów i wspomnieniami“, — za tym kawałkiem ziemi, o którym w młodości swej wierszami pisała.

Raz tylko jeszcze zetknęła się z Bismarkiem. Przez swego ucznia od władzy oddalony, rozgoryczony i rozjątrzony, gniewny i nad swym gniewem zapanować niezdolny „żelazny kanclerz“, jednak lękiem przed utratą władzy zdjęty, ugiął swego „żelaznego“ karku i o ratunek błagać poszedł kobietę, której przez lat dziesiątki wyrządził wszystkie krzywdy, jakie wyrządzić był w stanie: cesarzową Wiktoryę.

— Żałuję, że, dzięki panu, nie mam wpływu na mego syna.

Scena trwała parę minut i w tych paru minutach rozegrał się cały dramat, w którym wyraźnymi rysami zaznaczyły się charaktery trzech nieposlednich jego aktorów: „żelaznego kanclerza“, nieszczęśliwej matki i ucznia — syna...

Z trzech tych aktorów jeden należy już do historyi, drugi pracuje gorączkowo, nad siły, by się na jej kartach upamiętnić; wdowa po Fryderyku III zgonem swym stała się postacią historyczną, skończoną: historyków jej nie zabraknie, a może znajdzie się też kiedyś i mściciel krzywd — poeta-dramaturg, co potomnym uprzytomni smutne jej dzieje. I historykowi i poecie bogatego materyału dostarczy szlachetna postać zmarłej cesarzowej, oraz postacie dwóch innych aktorów wyż wspomnianej sceny: kanclerza, „żelaznego“ mistrza, i jego utalentowanego, ambitnego ucznia.

Od chwili śmierci męża, cesarzowa Fryderykowa usunęła się zupełnie w zacisze życia domowego. Poświęciła się wnukom, filantropii i sztuce. Z zapałem zbierała cenne okazy sztuki, zamieniając swój zamek w Friedrichshofie na prawdziwe muzeum. Lecz nieuleczalna choroba — ta sama, na którą umarł jej mąż — trawiła ją już od dawna, zatruwając ostatnie lata strasznemi cierpieniami. Charakterystyczny to rys, że pod koniec życia czuła się w Niemczech bardziej obcą, niż kiedykolwiek, i nawet z dziećmi nie mówiła inaczej, jak po angielsku. Była to kobieta o umyśle światłym i o wielkiej uczciwości charakteru. Lojalna zawsze w postępowaniu, potrafiła być przyjaciółką szczerą i wierną. Życie dało jej więcej goryczy i bólów, niż szczęścia. Bo szczęście w pałacach cesarskich nie częstym bywa gościem.

Taki jest „dramat cesarski“ opisany przez p. Bonnefon.

Zatarg francusko-turecki.

Francya zrywa stosunki dyplomatyczne z Turcyą. Ogłosił to właśnie rząd francuski w swej nocie, a jako powód tego doniosłego kroku podaje wiarołomstwo ze strony sułtana i jego ministrów. Sprawa, która doprowadziła do obecnego zatargu dyplomatycznego między Francyą a Turcyą w najostrzejszej formie, znana jest już z poprzednich doniesień. Jestto sprawa francuskiego towarzystwa, mającego na mocy dawnego przywileju prawo utrzymywania w Stambule magazynów towarowych, doków i innych urządzeń portowych. W tym roku właśnie skończył się temu towarzystwu termin koncesyjny i w myśl dokumentu koncesyjnego Porta miała obowiązek jeszcze w pierwszych miesiącach b. r. albo przedłużyć koncesyę owemu towarzystwu francuskiemu, albo też wykupić od niego doki. Tymczasem władze tureckie od stycznia już rządziły się w dokach francuskich jakby w swojej własności i szykanowały towarzystwo francuskie rozmaitemi rewizyami i zarządzeniami, a o wykupnie zupełnie milczały. Oczywiście zagrożone w swych prawach towarzystwo udało się pod opiekę ambasadora francuskiego Constansa, a on uczynił Porcie energiczne przedstawienie. Państwowi dygnitarze tureccy używali teraz sposobem oryentalnym rozmaitych wybiegów, aby sprawę przewlec w nieskończoność, a gdy p. Constans, zniecierpliwiony tem, chciał nareszcie rozmówić się z samym sułtanem, nie dopuszczono go do audyencyi pod pretekstem, że padyszacha zęby bolą i odesłano go do wielkiego wezyra Halil-Rifata baszy.

Tego było już ambasadorowi za wiele, napisał więc do Paryża sprawozdanie, jak rzeczy stoją i uczynił wniosek, aby go odwołano z Konstantynopola, a więc zerwano stosunki dyplomatyczne z Turcyą. Rząd francuski poszedł za radą p. Constansa, tem bardziej, że upatrywał w tej sprawie wpływy Anglii. Jakoż minister spraw zagranicznych p. Delcassé oświadczył z początkiem sierpnia ambasadorowi tureckiemu w Paryżu Munir-bejowi, że jeżeli do 20 sierpnia sprawa nie będzie ostatecznie załatwiona w myśl żądań francuskich, w takim razie może sobie zebrać swoje paszporty i wyjechać, gdyż rząd francuski zrywa stosunki dyplomatyczne z Portą. Upłynęło znów kilka dni, nareszcie w dniu 16 sierpnia zaprosił sułtan sam ambasadora francuskiego do Yldiz kiosku i odbył z nim w obecności ministrów spraw zagranicznych, sprawiedliwości i finansów naradę, która trwała aż do północy i zakończyła się zawarciem umowy w sprawie doków. Porta uznała w niej wszystkie prawa towarzystwa francuskiego i zobowiązała się do sześciu miesięcy wykupić od niego doki za cenę 41 milionów franków, gdyby zaś w tym terminie nie zapłaciła tej ceny, wówczas towarzystwo francuskie wchodziło w swe dawne prawa i koncesya jego miała być uważana jako przedłużona. Kwotę potrzebną na przeprowadzenie tej sprawy miała Porta zebrać przez zaciągnięcie w banku ottomańskim pożyczki 100 milionów franków, funduszów zaś na opłatę rat od tej pożyczki dostarczyć miała konwersesya pożyczki celnej. Oto były główne warunki umowy, zawartej na owej konferencyi w dniu 16 sierpnia w obecności sułtana.

Irade sułtańskie, sankcyonujące tę umowę, pojawić się miało w poniedziałek, 19 sierpnia. Tymczasem w dniu tym otrzymuje p. Constans notę Porty, załatwiającą zupełnie inną sprawę poruszoną również na owej konferencyi w pałacu sułtańskim, o sprawie dokowej zaś nie było w niej żadnej zgoła wzmianki, poufnie zaś powiedziano p. Constansowi, że sułtan nie chce sankcyonować owej umowy. W odpowiedzi na to, wystosował p. Constans do pierwszego sekretarza sułtana list, w którym oświadcza, że wobec takiego wiarołomstwa zrywa wszelkie stosunki z rządem ottomańskim i zawiadamia o tem swój rząd.

Gabinet francuski zaaprobował ten postępek p. Constansa i ogłosił to w osobnej nocie. A zatem zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a Turcyą uważać można za fakt dokonany. Mówią, że dywizya pancerników francuskich otrzymała rozkaz popłynięcia na wybrzeża Syryi, nikt jednak nie bierze tego za początek kroków wojennych, lecz powszechnie sądzą, że Turcya, widząc, iż nie ma żartów, w końcu ustąpi i spełni żądania francuskie.

Oświadczenie p. Jackowskiego.

Przed kilku dniami podaliśmy list p. Sybiraka, poznańskiego korespondenta *Nowego Wremienia*. W tej korespondencyi p. Sybirak podał swą rozmowę z wielce zasłużonym w Wielkopolsce patronem Kółek rolniczych p. Maksymilianem Jackowskim, który wrzekomo mówił, jak przypominają sobie czytelnicy, że nietylko on, ale wszyscy Wielkopolanie są russofilami i że jedynego ratunku dla siebie oczekują od Rosyi. Zresztą odsyłamy czytelników do tej korespondencyi p. Sybiraka, którą w tłómaczeniu podaliśmy w nr. 190 z wtorku.

Teraz Biuro telegraficzne donosi z Poznania, że p. Maksymilian Jackowski oświadcza: „Ogłoszony w *Nowem Wremieniu* interview ze mną jest w treści swej sfałszowany“.

Tertius gaudens.

Piszą nam z Wiednia, 22 sierpnia:

Jeżeli dzienniki rosyjskie potępiają pruskie gwałty względem Polaków, można im odpowiedzieć tylko: „verba volant, exempla trahunt“, czyli: najskromniejszy czyn rządu rosyjskiego na drodze przywrócenia prymitywnych praw Polaków, np. wprowadzenie polskiego języka wykładowego do szkół średnich, zniesienie wyjątkowych ustaw na Litwie itd., znaczyłby więcej, niż tysięczne artykuły dzienników rosyjskich o prześladowaniu Polaków.... w Prusiech! Optymista mógłby ostatecznie przypuszczać, że pewne dzienniki rosyjskie szczerze potępiają ucisk Polaków, ale ponieważ im nie wolno krytykować systemu rosyjsko-rządowego, więc krytykują — pruski.

Wszelkie optymistyczne wyjaśnienia taktyki prasy rosyjskiej ustają jednak, kiedy ona deklamuje o rzekomym ucisku Słowian w Austro-Węgrzech. Tu wyłania się cynicznie najzuchwalsza obłuda. Przypuszczając nawet po stronie dzienników rosyjskich zdumiewającą nieznajomość stosunków, to jednak niepodobna przypuszczać, aby nie czuły, że nawet najmniej rozwinięte plemiona słowiańskie w Austro-Węgrzech, np. Słoweńcy i Słowacy, posiadają więcej praw politycznych i narodowych, tudzież więcej sposobności prawidłowego rozwoju, niż najbardziej wykształcone i stojące w kulturze wyżej od panującej masy wielkorosyjskiej narody w Rosyi.

Ilekroć więc dzienniki rosyjskie rozwodzą się nad rzekomym uciskiem Słowian w Austro-Węgrzech, cel tych obłudnych deklamacyj będzie jasnym nawet najnaiwniejszym czytelnikom. Cel ten otwarcie wygłosił tymi dniami *Przybałtyjski Kraj*, zauważając, że „walcząc z Niemcami i Madziarami o swą narodową odrębność, narody słowiańskie austryacko-węgierskie równocześnie postępują naprzód zarówno na drodze samopoczucia ruskiej swej solidarności w granicach Austro-Węgier i —w russofilstwie“. Ten „postęp“, a naprawdę reakcya o 2000 lat wstecz, niwecząca samodzielny rozwój narodów pochodzenia słowiańskiego podczas całego okresu chrześcijańskiego, w praktyce nie znaczy nic innego, jak rozbicie Austryi i utworzenie wszechsłowiańskiego państwa pod panowaniem Rosyi. Pod panowaniem — nie zaś pod przewodnictwem Rosyi, bo charakter, dzieje i instytucye Rosyi dowodzą, że nie posiada ona najmniejszego uzdolnienia do ustroju federacyjnego, lecz umie się posługiwać jedynie mechaniczną centralizacyą i niwelacyą. Jeżeli w tym względzie zachodziła jeszcze jakakolwiek wątpliwość, to zburzenie słabych resztek historycznego samorządu Finlandyi usunęło ją stanowczo.

O ile owe podżegania rosyjskie mogą oddziałać na mniejsze narody słowiańskie Austro-Węgier, nie rozważamy na razie. Trzeba tylko podnieść błędność przypuszczenia, że te umizgi prasy rosyjskiej, tudzież groźby panslawizmem przynoszą Słowianom austryacko-węgierskim pewne korzyści, że są „straszakiem“ na rządy w Wiedniu i Budapeszcie. Rzecz ma się odwrotnie. Umizgi panslawistyczne utrudniają znacznie położenie Słowian w Austro-Węrzech, stanowią ważny argument i powód odmawiania im różnych wygód, obudzają nieufność itd. Czesi np. tylko wtedy zdobywali ustępstwa, gdy się wypierali panslawistycznych dążności, jak np. w okresie 1880—1890. Ilekroć zaś grozili „wujaszkiem rosyjskim“, np. na kongresie moskiewskim 1867-go roku, albo znanemi demonstracyami po r. 1891, narażali się nie na ucisk, bo go w Austryi od dawna

---

46)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Wybornie! — podchwycił z zapałem Floryan, któremu słowa baby dziwnie do przekonania trafiły. — Więc pojedziecie? Pojedziecie... i kiedy!?...

— Dziś jeszcze... zaraz!...

— Wiek wam tego nie zapomnę! No tedy czekajcie, skoczę do ojców a inkaustu i piór wydostanę, i pisanie wam wygotuję... A wy tymczasem... wybierajcie się!!...

Żubr był właśnie zajęty karbowaniem na drągu napływającego rekruta, gdy markietanka wpadła doń jak bomba.

— No stary! Składaj manatki, ruszamy w drogę!...

Stary podoficer legii spojrzał na żonę z podziwem i nic nie rzekłszy, zaczął z flegmą karby swoje nacinać.

Baba się obruszyła.

— A cóż ty szczurze medyolański nie słyszysz, co do ciebie mówię!...

— Et... Nie gadaj... Jasia!...

— A ty nie skrzecz jedno w koło!...

— Kiedy kapitan Wosiński...

— Co mi o kapitanie Wosińskim prawisz!? Zaciągnąłeś się! Komu służysz!... No bez mitręgi, porucznik każe... jechać!...

— Porucznik!? — powtórzył z przejęciem Żubr, zrywając się na równe nogi.

— Już cię podjęło?!...

— Ja... według rozkazu! — bąknął, usprawiedliwiając się podoficer i jął co tchu porządkować swoją kancelaryę, to jest, długie żerdzie w kącie ustawiać.

Babę ta gotowość męża ujęła. Spojrzała nań przychylnie i ozwała się łagodnie:

— Stary! Stary!... Powiem ci nowinę!... Ani się spodziewasz!... Będziem mieli dzieci!...

— Dzieci?!...

Baba kiwnęła konfidencyonalnie głową.

Żubr spojrzał na żonę, oczyma łysnął i naraz pięść całą do ust podniósł, żeby śmiechem nie wybuchnąć a żony nie rozsierdzić.

Babie atoli dość było jednego widoku, aby się przekonać, jako jej małżonek nowinę przyjmuje.

— I... i... cóż ty stary karabinie sobie myślisz... Ja do ciebie mówię... a ty mi się będziesz trząść!!?...

— Jasia nie gadaj!...

— Co nie mam gadać sroko włoska.... Jak mówię, że będziem mieli dzieci to będziemy!... Rozumiesz?!... Twarzy nie kurcz, bo ja ci ją skurczę....

— Jakże bo?!...

— No, no, jakżeś myślał?!... Ty, ty, niedołęgo?!... Że cię na dudka wystrychnę? Pewnie, że się na tem skończy! Niech tylko ta pukanina przeminie!... Tyś wart takiej żony!... Inna to najwyżej postarałaby się o podoficerzątka, a ze mną da Bóg doczekać.... to z pół tuzina kapitaniątek, jeżeli wyższej szarży nie dojdziemy.... Rozumiesz!?...

— Jasia! — szeptał z wyrzutem stary Żubr, kręcąc głową.

Markietanka strzepnęła z nieukontentowania rękami:

— Jeszcze nie wyspekulowałeś!?... Dziw, dziw, że ci ta głowa na karku wyrosła, a nie gdzie w zaciszniejszem miejscu! No więc.... jedziemy na służbę do pani.... porucznikowej!... A że porucznik jest kapitanem.... to.... to, jak mu się dzieci narodzą, to będą.... kapitaniątka!.. Frontem stawać będziesz musiał!... Wiesz teraz!.. A.... jak.... porucznik doczeka się dzieci.... to kto będzie miał dzieci?!...

— My! — huknął gorąco podoficer i głos mu się nagle złamał i zachrobotał w gardle.

Baba odwróciła się, z trzaskiem nos wytarła, a po chwili nie patrząc na męża, rzekła krótko:

— Idźże zaraportuj kapitanowi Wosińskiemu i bez namysłu w drogę!...

Żubr skoczył ku drzwiom i wybiegł na podwórzec, kierując się wprost do mieszkania Wosińskiego.

Kapitan Wosiński medytował właśnie nad ułożonym świeżo spisem ochotnika i sadził dyabłami co się zmieściło, ile, że piąty raz dodawał i zawsze mu wypadało albo trzech ludzi za dużo albo dwóch za mało — gdy wbiegł doń zdyszany Żubr.

Kapitan podniósł niechętnie oczy na podoficera, że mu się jawił nie w porę. Wosińskiego uderzyła od razu przejęta a wzruszona twarz Żubra, więc zagadnął niespokojnie:

— Cóż tam? Co nowego?!...

Żubr wyprostował się jak struna, zaczerpnął powietrza i wyrzucił jednym tchem:

— Pokornie melduję panu kapitanowi.... będziem.... mieli dzieci!!...

— Co? Co będziemy mieli?...

— Dzieci, panie kapitanie! — raportował dalej stary legionista.

— Oszalałeś!...

— Kapitaniątka! — poprawił się Żubr, dziwnie mrugając oczyma.

Wosiński spojrzał raz i drugi na Żubra i fuknął prawie:

— Gadaj mi asan! Co się stało!? Gdzie?... Po co?.... jakie dzieci?!...

Żubr chciał odpowiedzieć.... już z warg jego zrywać się zaczęły pojedyncze sylaby, aż nagle głos uwiązł mu w gardle.

— Jasia! — wyjąkał Żubr.

— Bodajże acana! Z waszecią ani rusz się dogadać! Wołaj-że mi kogo do stu piorunów, niech się dowiem w czem rzecz!...

Żubr zawrócił się na pięcie i wyszedł pośpiesznie wołać na odsiecz żonę.

— Jasia! Według rozkazu! *Sacre bleu.... Nom de chien!...* Będą dzieci!... Nasze dzieci!... Melduję pokornie!... Marsz!... Dzieci.... niechże.... tego!... Bo, widzisz Jasia.... no gadaj.... mnie tu!... Człeka!... Eh!... Do piorunna! Marsz. Kapitaniątka.... pełny front! Robaki takie.... potem równaj się....

Baba na taką rozmowność męża, aż się przeżegnała.

— Stary co.... co tobie?...

— Nie gadaj.... będą dzieci!...

— Nasze! — poprawiła markietanka.

— Tylko nasze!...

— Za bardzo sobie znów ich do głowy nie bierz, bo chyba bym rozum postradała, żebym tym twoim niedźwiedzim łapom pozwoliła je tknąć!...

— Ale... nie gadaj!...

— Raz żeś się do rzeczy ozwał przecie!... Nie czas na gawędy!... Komu w drogę, temu pora... Bo to dnie krótkie!...

— Jasia! kapitan Wosiński... do raportu!!...

Baba zrozumiała lakoniczną uwagę męża i wnet przed kapitanem się stawiła.

Wosiński zasmucił się, że Żubrowie już wyciągać mają. Przywykł był do nich potrosze w ciągu tych kilku dni, a osobliwie markietankę sobie upodobał, dowiedziawszy się jednak dokąd dążą, odwodzić ich i nie chciał i nie śmiał.

Floryan tymczasem pisanie gotował. Ciężko mu szło ono a powolnie. Bo to i całą duszą radby okazać i tęsknicę a smutek wyrazić, a tu strach, aby żwawszem słowem despektu pani Dziewanowskiej nie uczynić lubo przykrości nie wyrządzić. Pocił się biedny żołnierz, wzdychał, sapał a czoło tarł, aż powoli pisanie uskrobał.

Żubrowie już tego tylko czekali.

Gotartowski pożegnał ich serdecznie i na drogę grosiwem, które miał, opatrzył. Jedno i drugie szepnął do ucha markietance i rzekł w końcu:

— No... ruszajcie z Bogiem!...

— Według rozkazu! — huknął Żubr i już był zwrot wojskowy wykonał — gdy baba krzyknęła surowo:

— I gdzie idziesz drągalu!? — zaczem niespokojnie otulając się chustką, zagadnęła niespodzianie Floryana:

— A... niby... gdzie my to mamy jechać, panie kapitanie!?...

— Jakto gdzie? Nie znacie drogi do Warszawy!...

— Do Warszawy! Aha! Tylko, że Warszawa duża...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie cierpią, ale na zupełnie naturalną niechęć rozstrzygających w monarchii czynników. P. Kaizl nie byłby został nigdy ministrem, gdyby nie był przezornie unikał kompromitowania się panslawistycznemi deklamacyami!

Tak samo w Węgrzech, ilekroć obiegają ruble i wzmaga się agitacya rosyjsko-panslawistyczna pomiędzy Słowakami, rząd węgierski nietylko nie myśli o ustępstwach, które w takich warunkach byłyby abdykacyą państwa węgierskiego, lecz przyciąga cugli, rozwiązuje stowarzyszenia i zakłady, które się zamieniły w ognisko propagandy panslawistycznej. To jest ewolucya całkiem logiczna. Panslawizm i protekcya rosyjska nietylko nie stanowią skutecznego „straszaka", lecz przeciwnie mszczą się zawsze na tych słowiańskich ludach Austro-Węgier, które się tym środkiem bawią.

Co do nas, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pomyślny zwrot, który w Galicyi nastał po r. 1866 i który dokonał się pod auspicyami ministra spraw zagranicznych hr. Beusta, w głównej rzeczy zawdzięczamy logicznie całkiem usprawiedliwionej przesłance, że Polacy w każdym razie okażą się przedmurzem monarchii i pozostaną nieprzystępnymi wszelkim pokusom rosyjsko-panslawistycznym. Nietylko przywrócenia praw narodowych w Galicyi nie zawdzięczamy pogróżkom panslawizmem, których nie używaliśmy, ale przeciwnie zdobyliśmy je właśnie dlatego, ponieważ nie padał na nas nawet cień podejrzenia panslawistycznych naleciałości i dążności.

Cała taktyka panslawizmu rosyjskiego zmierza ku temu, aby pod pretekstem ucisku Polaków w Prusiech, który nie ma żadnego związku ze stosunkami w Austryi, pokłócić Polaków z Niemcami austryackimi, którzy wyjąwszy drobną, skrajną frakcyę Wolfa, nie mają nic wspólnego z Prusakami — renegatami słowiańskimi! — i z Madziarami, których polityczne interesa zawsze były i będą identycznemi z naszemi (pomimo „Morskiego Oka").

Pomiędzy Polakami a Niemcami austryackimi in toto nie zachodzi żadna sprzeczność interesów narodowych. Z wyjątkiem kącika szląskiego, gdzie zresztą rewindykacye czeskie są nam niebezpieczniejsze, niż propaganda niemiecka, na żadnym punkcie nie ścierają się interesa polskie i niemieckie. W Radzie państwa walka pomiędzy Polakami a Niemcami od 20 lat wywiązywała się o tyle tylko, o ile popieraliśmy zbyt gorliwie roszczenia czeskie — nie polskie. W ostatniej sesyi Izby poselskiej ani razu nie wywiązała się walka polsko-niemiecka. W wyborach ścierają się u nas wszelkiego rodzaju antagonizmy polityczne, społeczne, słowiańskie (polsko-ruskie), ale mikroskopem nie można odkryć zatargu polsko-niemieckiego.

To też wytrawni posłowie polscy raz po raz zaznaczali, że w Austryi nie zachodzi żadna plemienna walka polsko-niemiecka. Że ją usiłują wmówić w nas i narzucić nam organa panslawizmu rosyjskiego, jest rzeczą naturalną. Z walki polsko-niemieckiej w Austryi skorzystać może tylko Rosya, nie mogą z niej skorzystać ani Polacy, ani Niemcy austryaccy.

Trzeba więc koniecznie ściśle rozróżniać pomiędzy narzuconą nam gwałtownie walką w Prusiech, pomiędzy walką z Niemcami cesarstwa, a raczej Prusakami, a mądrą polityką w Austryi, która niczego nie wymaga walki Polaków z Niemcami (austryackimi), lecz przeciwnie nakazuje ile możności jej unikać. Do tej zgubnej dla nas, dla Niemców austryackich i dla Austryi walki, nawołują ciągle z jednej strony [illegible] (w berlińskich korrespondencyach dzienników austryacko-niemieckich), z drugiej strony organy panslawistyczne. Jedni, jak drudzy są tym tertius gaudens, który spodziewa się upiec swą pieczeń przy ogniu zaciętej walki polsko-niemieckiej w Austryi.

Ruch przedwyborczy.

Odezwa wyborcza ludowców.

W *Kuryerze Lwowskim*, jedynym organie naczelnej rady stronnictwa ludowego, pojawiła się dziś odezwa tego stronnictwa do wyborców. Podpisali ją następujący panowie: Henryk Rewakowicz, dr. Szymon Bernadzikowski, Andrzej Średniawski, dr. Jan Szaflarski, Jan Stapiński, Jakób Bojko poseł, Franciszek Krempa poseł, Józef Gutowski, Tadeusz Dytowski, Michał Mięsowicz, Wojciech Gajda, Michał Twórz, Wawrzyniec Łuka, Jan Babioz, Jan Furmanek, Franciszek Wójcik, dr. Fr. Winkowski, Franciszek Jaworski, Jan Kubik poseł, Józef Jagerman, Władysław Studnicki, Michał Olszewski poseł.

Odezwa tak się zaczyna:

Sześcioletnie wysiłki naszych posłów ludowych zdołały zapobiedz w Sejmie uchwaleniu wielu ustaw dla ludu szkodliwych. Ale niebezpieczeństwo nie minęło, owszem wzrosło, bo nowy Sejm, do którego posłów właśnie wybierać mamy, niezawodnie powróci do chwilowo porzuconych projektów, a lud pracujący przygniecie brzemię nowych ciężarów, jeśli zabraknie mu w Sejmie odważnych i niestrudzonych obrońców.

A więc: „wysiłki posłów ludowych zdołały zapobiedz uchwaleniu *wielu* ustaw dla ludu szkodliwych". Wielu? jakich? Odezwa wylicza następujące: 1-o *Zwalczono* projekt utworzenia gmin okręgowych. 2-o „*Zagraża* stańczykowski projekt nowej ustawy leśnej, która wydałaby lasy na nizinach położone na doszczętne wyrąbanie i wywiezienie z kraju, a przez to podrożyłyby znacznie budulec i opał". 3-o „Niepodzielność gruntów włościańskich, którą chcą zaprowadzić stańczycy". Oto są trzy niebezpieczne ustawy, do których uchwalenia nie dopuścili ludowcy. Prędko się skończył szereg tych „*wielu* niebezpiecznych ustaw"! Zwracamy przytem uwagę na to, że ustawy drugiej nikt zgoła nie projektował. Pierwsze zaś dwie nigdy nie były traktowane tak natarczywie, aby można było sądzić, że Sejm je uchwali, pomimo opozycyi gmin (w sprawie gmin okręgowych) i włościan (w sprawie niepodzielności gruntów). Nie było zatem wcale żadnego groźnego niebezpieczeństwa.

Po wyliczeniu tych trzech „stańczykowskich zamachów na wolność i lud" odezwa tak głosi:

Trudno tu wyliczać długi szereg innych ważnych projektów stańczykowskich, szkodliwych dla ludu. Ale już z tych paru przykładów, każdy to widzieć powinien, że chwila jest poważna, a od wyboru posłów zależeć może los całej ludności i przyszłych pokoleń.

Z tego cośmy powiedzieli wyżej wynika, że o tych dwóch frazesach jako zgoła bezpodstawnych, nie ma nic do powiedzenia.

Zaraz potem odezwa przypomina „Braciom wyborcom" „najpilniejsze a słuszne żądania ludu". Są one następujące: 1-sze: połączenie obszarów dworskich z gminami — czego, dodajmy od siebie, właśnie gminy nie chcą i co byłoby kulawem załatwieniem projektu o gminach okręgowych; 2-gie: wykupno i konwersya długów hipotecznych (oczywiście włościańskich); 3-cie: parcelacya wielkich obszarów; 4-te: zwolnienie od egzekucyi małej własności rolnej; 5-te: uregulowanie pośrednictwa pracy i wychodźtwa; 6-te: zaprowadzenie monopolu wódczanego krajowego (rzecz, której Sejm nie może załatwić, bo przy takim monopolu trzebaby Galicyę oddzielić granicą celną od innych austryackich prowincyj, któreby takiego monopolu nie miały); 7-me: ułatwienie kredytu włościańskiego.

Tyle jest „najpilniejszych a słusznych żądań ludu", zdaniem odezwy ludowców. Ale są one tak ogólne rzeczy, że, zdaniem tej odezwy, trzeba „wołać". A więc trzeba wołać o przymus asekuracyi od ognia, o zniesienie myt i szarwarków, o zmianę ustawy łowieckiej, o melioracye pól włościańskich, o usunięcie przeszkód weterynaryjno-policyjnych, o tanią sól dla bydła, o ukrócenie lichwy bydlęcej i zbożowej, o biura porady prawnej dla ludu. Jest to szereg „wołań" dość długi, ale odezwa nie zadowalnia się nim i tak kończy słowami: „... i o wiele innych wyższych dla ludu spraw". Były tedy dotąd „najpilniejsze, a słuszne żądania ludu", były następnie „wołania", a teraz w końcu przychodzą „domagania się". Takie dwa domagania się są w odezwie wyszczególnione: „domagamy się prawa: szybszych procesów, taniego sądownictwa i naukowych sądów, oraz pomocy dla czytelń i Kółek rolniczych i wreszcie swobody rozpowszechniania oświaty".

Przechodzi w końcu korona wszystkiego: zaprowadzenie bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania.

Oto wszystko! Więcej nic nie trzeba dla szczęścia ludu. Wprawdzie to i owo w odezwie powtarza się frazes, że trzeba ludowi ulżyć ciężarów podatkowych, ale nie wiadomo, jak ludowcy chcą tego dokonać, żądając równocześnie podwyżki pensyi dla nauczycieli ludowych, melioracyi pól i t. d., — a wszystko przecież kosztowałoby i zmienia szereg kosztów administracyjnych. Domyślamy się wprawdzie, że zamiarem ludowców jest przerzucenie wszystkich ciężarów podatkowych na warstwy cokolwiek od włościan majętniejsze. Nie jest to pomysłem naszych ludowców, gdyż wygląda to podobnie jak w bogatej Francyi, w bogatych Niemczech, lecz nie w naszym kraju. A nawet w jednym dzienniku lwowskim, dość zbliżonym do ludowców w zapatrywaniach na rzeczy publiczne, czytaliśmy niedawno wywody, oparte na statystyce podatku osobisto-dochodowego, z których wynika, że wszyscy jesteśmy po prostu nędzarze. Jakże tedy lud uwolnić od podatków, a równocześnie uwolnić ten lud od długów hipotecznych, rozparcelować obszary dworskie, znieść myta i szarwarki, zaprowadzić bezpłatne biura porady prawnej i biura pośrednictwa pracy, dawać sól za bezcen, szybko pchać oświatę, powiększyć pensye nauczycieli ludowych i t. d.

Dalej odezwa wyborcza zawiera aż do końca same już tylko frazesy. Głosi więc, że ludowcy będą stali „mężni, nieustraszeni, nieugięci i niezłomni", że się „ustępnymi nie okażą", że nie przemówi do nich fałsz i zdrada, że w konszachty nie wejdą z wrogami ludu, a kto wejdzie, ten jest zdrajcą i sprzedawcą, że żadna moc ludzka ich nie zachwieje i t. d. Kilka przytyków poświęcono stojałowczykom, a wreszcie zakończono odezwę tak:

Niech żyje Stronnictwo ludowe! — niech żyje Lud!

A gdzież Naród? O nim ani słówka — on też widocznie nie istnieje dla ludowców.

* * *

Centralny Komitet przedwyborczy uchwalił przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kuryi gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Biała: p. Franciszek Kramarczyk,
Bohorodczany: p. Henryk Potworowski,
Bóbrka: p. dr. Stanisław hr. Mycielski,
Borszczów: p. Mieczysław hr. Dunin Borkowski,
Brzeżany: p. Kazimierz Traczewski,
Buczacz: p. Artur Zaremba Cielecki,
Czortków: p. Stanisław Rudrof,
Dobromil: p. Paweł Tyszkowski,
Jarosław: p. Jerzy ks. Cartoryski,
Jaworów: p. Jan hr. Szeptycki,
Kałusz: p. dr. Adolf Wurst,
Kołomyja: p. Roman kn. Puzyna,
Krosno: p. Jan Trzecieski,
Mościska: p. Stanisław hr. Stadnicki,
Nowy Targ: p. dr. Jan Bednarski,
Podhajce: p. Edmund Lityński,
Przemyśl: p. dr. Władysław Czaykowski,
Sanok: p. Włodzimierz Truskolaski,
Sambor: p. Feliks Sozański,
Stary Sambor: p. Stanisław Agopsowicz,
Tarnopol: p. Juliusz hr. Korytowski,
Tłumacz: p. Jan Urbański,
Trembowla: p. Jerzy hr. Baworowski,
Zaleszczyki: p. Tadeusz Cieński,
Złoczów: JE. Apolinary Jaworski,
Żydaczów: p. Stanisław Pawlikowski.

* * *

Komitet przedwyborczy dla wyboru posła na Sejm krajowy z miasta **Rzeszowa** zaprasza kandydatów, ażeby zgłosili ustnie lub pisemnie swoje kandydatury w terminie do 28 bm. na ręce przewodniczącego. W sali Sokoła odbędzie się dnia 1 września o godz. 5tej po południu walne zgromadzenie wyborców, na którem kandydaci wygłoszą wyznanie wiary politycznej.

Przewodniczący *Dr. Rodryk Als.*

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Na liczne zapytania przyjaciół i wyborców moich, czuję się spowodowany na tej drodze odpowiedzieć, iż o mandat do Sejmu krajowego z większej własności okręgu wyborczego sanockiego, który przez lat 18 piastowałem, nadal się nie ubiegam i przy obecnych wyborach kandydować nie będę".

Karlsbad, 20 sierpnia 1901.

Stanisław Gniewosz.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Oświadczam niniejszem, że nie solidaryzuję się z mową p. Semena Wityka, wygłoszoną d. 21 b. m. na zgromadzeniu wyborców II dzielnicy m. Lwowa i z uchwałą tam zapadłą, a protestującą przeciw rzekomym gwałtom i nadużyciom wyborczym ze strony rządu".

Dr. Józef Weigel.

* * *

Celem zawiązania komitetu przedwyborczego dla wielkiej posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal Cieszanów, oraz wysłuchania sprawozdania z czynności dotychczasowych posłów do Sejmu i Rady Państwa, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Wyborców tej kuryi na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 7 września b. r. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej w Żółkwi.

Zarazem upraszamy tych panów, którzy o mandat do Sejmu w tej kuryi ubiegać się zamierzają, by kandydatury swe za pośrednictwem jednego z podpisanych w powyższym terminie zgłosić raczyli.

Tadeusz Starzyński, Paweł Sapieha, Wincenty Kraiński, Władysław Sapieha.

* * *

Z **Horodenki** donoszą, że mimo rozszalałej agitacyi moskalofilów za p. Okuniewskim, w mieście Horodence przeszła przy prawyborach cała lista 23 wyborców, zwolenników p. Theodorowicza.

W **Rawie ruskiej** odbył się dnia 19 b. m. sejmik relacyjny p. Władysława Górki. Licznie zebrani wyborcy, głównie włościanie, z wielkiem zajęciem wysłuchali sprawozdania swego posła, poczem jednogłośnie uchwalili mu votum zaufania, oraz prosili, aby p. Górka ponownie im posłował. Omawiano też inne kandydatury i dosadnie wykazano ich bezwartościowość. Szczególnie z ubolewaniem podnoszono, że ruski kandydat na posła ks. Iwan Kiprian opuścił swą parafię i o nią się od paru tygodni wcale nie troszczy, a tylko objeżdża powiat i urządza zgromadzenia przedwyborcze, na których niestety objawia przedewszystkiem brak taktu, koniecznego u kapłana.

W okręgu miast **Sanok-Krosno**, występują jako kandydaci: przemysłowiec p. Kazimierz Lipiński i b. poseł tego okręgu, dr. Jan Kanty Jugendfein.

W kuryi miasta **Stryja** kandyduje ponownie dr. Fruchtmann; część polskich wyborców popiera br. Juliana Brunickiego, a Rusini umiarkowanego Rusina, radzcę sądu p. Warywodę.

Mały fejleton.

Pani Iza przed tygodniem wróciła z Franzensbadu i znowu gdzieś się wybierała na „nachcur". Poszedłem ją odwiedzić.

Spoczywała w jasnym, jedwabnym szlafroku na otomanie tureckiej. Przy niej na dywanie leżał romans w żółtej okładce za 3 franki 50 centimów. Story były szczelnie zapuszczone, półmrok panował w pięknym buduarze.

Uśmiechnęła się leniwie i nie podnosząc się z otomany, wyciągnęła ku mnie białą, przezroczystą rękę, odsłaniając przytem nagie, marmurowe ramię, wysuwające się z pod wylotów szlafroka.

— Przepraszam, że pana przyjmuję w takim negliżu, ale jestem chora, zdenerwowana. Jak to być może, żeby we Lwowie literalnie nikogo nie było! Te nudy! Ach, te straszne nudy!

— Błogosławię je w tej chwili — szepnąłem, pieszcząc ją oczyma.

Zmrużyła powieki; kuszący uśmiech zaigrał na ustach wiśniowych i jakby od niechcenia odsłoniła biały pantofelek z złotą klamerką i kawałek czarnej pończoszki.

— Słyszałem, że pani znowu wyjeżdża, więc przychodzę na pożegnanie ucałować rączkę...

— O! panie drogi, jeszcze dwa tygodnie takiego życia, a powiedziałbyś mowę na moim pogrzebie. Już nie mogę, panie, umieram, znienawidziłam Lwów. Ale postawię na swojem. Pojadę do Nizzy, nie na wieś!

— A mąż?

— Niech sobie robi, co mu się podoba. Wystaw pan sobie, że mi proponował Brzuchowice!

— Ja mu się nie dziwię. Kocha panią i chciałby przynajmniej raz jeden tygodniowo dojeżdżać ze Lwowa, skoro już sam ruszyć się z niego nie może.

— Ależ ja jestem chora, z nerwami rady dać sobie nie mogę, potrzeba mi morza, zmiany klimatu, choć odrobiny rozrywki. Wy, panowie, tego nie rozumiecie. Wy to nazywacie lenistwem i blagą. Reumatyzm, podagra, rak żołądkowy, to u was choroba, lecz nerwy, melancholia, spazm duszy zbolałej, to w waszem mniemaniu tylko faramuszki i grymasy kobiece.

Spojrzałem na toczone kształty pani Izy, na twarz jej zdrową, rumianą i uśmiechnąłem się leciutko.

— O, pan wcale nie lepszy od mego męża, choć jako psycholog powinien pan przecież zrozumieć, że najgorszem cierpieniem jest pustka w duszy, apatya, żal bez przyczyny i, jak tam ktoś powiedział, smutek bez smutku, tęsknota bez celu. A mąż mój śmieje się ironicznie i każe mi zajmować się dziećmi, odbywać z niemi lekcye, szyć im sukienki. Także medycyna! rozumie pan, taka z Pacanowa. Nie! to zwaryować można. Być tak samą, tak zupełnie samą i nie mieć nikogo, ktoby nas zrozumiał. Posłuchaj pan tylko!

Schyliła się, podniosła książkę z dywanu, przerzuciła kilka kartek i odczytała na głos urywek z romansu „niezrozumianej kobiety". Była tam mowa o „poziomej duszy" i „płaskiej dobroci" zakochanego w swej pięknej żonie mężczyzny, była muzyka strun, pozrywanych niezręczną ręką męża-idyoty, był krzyk ptaków dzikich, miotających się w klatkach konwenansu.

— Widzi pan — szepnęła — to moje życie.

— Widzę... — powtórzyłem szeptem, jak echo.

O, bo piękna była i wonna jak róża z doliny Szyrazu!

Do buduaru wszedł pan mąż.

— Jakże ci, Iziu?

— Jak?... A oto tak: posłuchaj!

I znów odczytała ten sam urywek z romansu „niezrozumianej kobiety".

— Za pozwoleniem, moja droga — rzekł domowy tyran — ale tamta z romansu miała męża-głupca, kochała jak waryatka jakiegoś malarza, matką nigdy nie była, i o ile sobie przypominam koniec powieści, szukała ratunku w truciźnie, nie na jarmarku międzynarodowym w Nizzy. Zdaje mi się tedy, że między tobą a smętną bohaterką romansu nie ma nic wspólnego. Co do mnie, to cała moja wina w tem, że zamiast Nizzy proponowałem Brzuchowice. Wy, moje królowe salonów, wchłaniacie w siebie tragedye papierowe i modelujecie siebie według wzorów literatury paryskiej. Chwytacie czarne motyle melancholii i przypinacie je sobie do kapelusza, sądząc, że wam z tem do twarzy. Lubicie szeptać tajemniczo, że was nikt nie rozumie, mówicie o przepastnych głębiach waszej duszy, ubieracie się w krepę jakiejś tęsknoty, a to wszystko dlatego tylko, że tam gdzieś nad morzem leży rozkoszna Nizza i kusi. Powiedzieć prosto: „Nudzę się, chce mi się bawić, flirtować, kokietować pikanteryą kostyumów kąpielowych", to byłoby zbyt prozaiczne i pospolite. Więc mówi się o tragedyi duszy zmęczonej i niezrozumianej, o płaskiej filozofii męża, o tęsknotach nieokreślonych, bo taki frazes ma piękniejsze brzmienie i urok tajemniczości. Uśmiechasz się ironicznie? Cóż robić! Od dnia dzisiejszego będę zaliczony do „gospodarskich mędrków", dla których podobno dusza kobieca i ćwiartka cielęciny jest mniej więcej jedno, ale widzisz, jest tyle prawdziwych dramatów na świecie, z którymi współczuję serdecznie, że mnie już nie stać na współczucie z bólami buduarów, gdzie pytanie: Brzuchowice czy Nizza? stroi się w zagadkowe słowa dusz niezrozumianych, męki utajonej i szamotań orłów w kurniku.

Piękna pani schowała nagie ramiona pod wylotami, a biały pantofelek ukryła w fałdach szlafroka. Potem ziewnęła, popatrzyła na nas zimnemi oczyma i powiedziała bezdźwięcznie:

— To samo niegdyś mówił mi na wsi ksiądz proboszcz.

KRONIKA.

Lwów 24 sierpnia.

Odezwa wyborcza centralnego komitetu wyborczego wydana zostanie z początkiem przyszłego tygodnia. Dziś zbiera się pełny komitet centralny dla ostatecznego jej zredagowania.

Dr. Korytowski, wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu, wyjechał na kuracyę do Maryenbadu.

P. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Przyjęcie wyroku. Obrońca ks. Mardyrosiewicza dr. Dwernicki prosił w jego imieniu we czwartek, po ogłoszeniu wyroku na jego klienta, o trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku. Wczoraj w południe zgłosił się ks. Mardyrosiewicz do radzcy Łuczkiewicza, który przewodniczył trybunałowi, rozsądzającemu jego sprawę — i oświadczył, że wyrok przyjmuje. Zaraz też rozpoczął odsiadywanie kary.

P. Aleksander Bandrowski, znakomity nasz tenor bohaterski, ma konflikt z teatrem frankfurckim. Jak donoszą pisma berlińskie, p. Bandrowski od pewnego czasu, jako artysta frankfurckiej sceny nie uczył się nowych partyi, tłómacząc się chorobą, i w maju wyjechał za urlopem. Gdy urlop jego się skończył, p. Bandrowski listownie zawiadomił intendenta teatru, że przybyć nie może, gdyż jest chory. Owóż intendent orzekł, że p. Bandrowski złamał kontrakt, bo wyuczył się, mimo rzekomej choroby, partyi „Manru" dla sceny lwowskiej, a co do choroby, uniemożliwiającej powrót z urlopu, w tę intendent nie wierzy. Zaskarżył więc p. Bandrowskiego przed niemieckie stowarzyszenie sceniczne („Bühnenverein") o złamanie kontraktu.

Ks. dr. Czesław Wądolny zamianowany został kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej krakowskiej. Nominat liczy 42 lat wieku; był on docentem teologii moralnej na uniwersytecie Jagiellońskim, profesorem religii w krakowskiem se-

---

WIST.

Jedną z głównych sprężyn i żywiołów życia towarzyskiego jest dziś bezsprzecznie wist. Z tego powodu pragnę kilkoma uwagami o nim podzielić się z Szanownymi Czytelnikami.

Niejeden powie, że wist jest marnem zajęciem, wykonywanem dla zabicia czasu; zatrudnieniem niegodnem uwagi człowieka poważnie i filozoficznie myślącego. Zapewne! Ale powie tak człowiek, powierzchownie rzecz biorący. Sądzę, że rozrywka, z którą niejakośmy się zżyli i która jest w ścisłym związku z obyczajami i zwyczajami naszymi, rozrywka, której prawie trzy czwarte części ludzi inteligentnych znaczną część czasu poświęca, nie może w oczach filozoficznie myślącego człowieka uchodzić za czczą i marną.

Wist, jak powiedziałem, w dzisiejszych czasach jest jedną z głównych instytucyi życia społecznego. Ileż to ludzi z niecierpliwością oczekuje wieczora, rano budzi się, je i żyje, by dożyć wieczora, by dożyć dla niego tak upragnionych dziewięciu robrów. Iluż to znowu, mimo ważnych i ciężkich nieraz zajęć i obowiązków, poświęca dziennie 5—6 godzin wistowi? A pewnie nie wiedzą oni, że tych 5—6 godzin stanowi niemal czwartą część ich życia. Przypuśćmy bowiem, że oni dożyją 80. roku, to po obliczeniu okaże się, że 15—20 lat swego życia obrócili na wista. Nie można przypuścić, by okoliczność ta została bez wpływu na obyczaje, na ducha życia społecznego, a nawet i na charakter ogólny, zwłaszcza, że wist należy z pewnością do gier dodatnio wpływających na umysł i serce.

Jest to gra najprostsza, ale zarazem najszlachetniejsza i najtrudniejsza. Należy ona do tych rozrywek i przyjemności, które najbardziej wstrzymują ludzi od szkodliwego, i to bardzo nierad użycia chwil wolnych, słowem jest źródłem dobra powszechnego.

Przyjemność wypływająca z wista jest nierównie trwalsza od wielu, wielu innych rozrywek. Czyż inne rozkosze, n. p. miłość, nie zaczynają się z pewnym wiekiem i nie kończą w pewnym wieku? Wist natomiast może bawić od najmłodszych lat aż do grobu.

Kiedyś zagadnął mnie pewien jegomość (naturalnie niemuzykalny na zielonym stoliku) mniej więcej temi słowy: „Panie, jak Pan możesz grać wista przez kilka godzin? to przecież przytępia umysł". Odpowiedziałem mu milczeniem, gdyż myślałem sobie w duszy, iż zależy to od umysłu, który mniej lub więcej podlega przytępieniu.

W gruncie zaś nie wierzyłem temu i nie wierzę. Trzymając w ręku 13 kart, mam przed oczyma 13 różnych pojęć, z których przez porównywanie i rozwijanie w nieskończoność można wyprowadzić najgłębsze wnioski.

A czy dużo ludzi z pomiędzy niegraczy potrafi mieć w głowie równocześnie niemal 13 pojęć? Owszem dla bystrego rozumu przedstawia wist szerokie i otwarte pole do rozważania.

Godzina 8. wieczór, w kasynie zeszli się panowie: „Jasiu zrób wista"! Jaś zapala świece, przynosi karty, papier, ołówek i za chwilę przedstawia się nam wzniosły widok. Oto przy zielonym stoliku siedzi czterech mężów poważnych, siedzą oni zatopieni w głębokiem milczeniu, zajęci jedynie myślą o rozmaitych kombinacyach. Przejęci na wskróś ważnością swych ról, siedzą jak stoicy, nie zważając na to, co ich otacza i z poważną miną wyrzucają karty, symetrycznie lewy układając. — Niestety jednak wzniosły ten widok przedstawiają jedynie ludzie poważni, i zapewne siwi, gdyż o czwórce takiej, ale złożonej z młodzieńców wyrażają się niektórzy z niesmakiem. Czy ci ludzie mają słuszność czy nie, w to nie wchodzę, sądzę jednak, że młodość jest najodpowiedniejszym wiekiem do wyuczenia się wszelkich „kunsztów" a zwłaszcza tak niewinnych, do jakich wist należy.

Zdaniem mojem, kto za młodu nie zaprawia się do wista, ten gotuje sobie co najmniej nudną starość. Wyłączam tu jednak ludzi, którzy w zamian za ten grzech posiadają inne nadzwyczajne przymioty. Człowiek jednak przy zwyczajnych przymiotach, nie umiejący grać wista, a dźwigający szósty krzyżyk, co ma robić w towarzystwie?

Dalej wiadomość wistowa, wcześniej nabyta, zastępuje czasem, — zastrzegam się — czasem, inne wiadomości.

Znam n. p. jegomościa, który mimo, że zresztą jest sobie *homo simplicissimus*, jest w nadzwyczajnem poważaniu wśród najwybitniejszych osobistości, jedynie dlatego, że pysznie gra wista. Zdaje mi się, że gdyby nie ta okoliczność, ostatecznie błaha, osoby te nie patrzyłyby na niego.

W wieku XX doczekaliśmy się chwili, w której płeć piękna, dzięki prądowi emancypacyi, już na dobre odbiera mężczyznom ich atrybucye wszelkiego rodzaju, więc i wistowe. Skoro więc dziś kobiety, już nawet dość powszechnie uprawiają wista, wypada mi postawić pytanie: „Czy i kiedy kobieta może grać wista?"

Kwestya ta dość trudna do rozstrzygnięcia. Trudno mi wyznaczyć granicę, od której kobieta staje się, że się tak wyrażę, dojrzałą do wista. Do trudności tej przyłącza się także obawa, by z powodu jakiegoś niezręcznie określonego słówka nie ściągnąć na siebie wcale nie słodkiego gniewu ze strony płci pięknej.

Ograniczam się zatem jedynie do uwagi na własnem doświadczeniu opartej, że jeśli ma się grać wista z kobietami, gra staje się tem interesowniejsza, im młodsze są partnerki. „Dobrze byłoby, gdyby mężatki, zwłaszcza młode, zapałały miłością do wista; „miłość ta chroniłaby je od innej niebezpieczniejszej", powiedział ktoś, bodaj czy nie zawiedziony jakiś żonkoś.

Jak powiedziałem, wist ogromnie dodatnio wpływa na inteligencyę, a przytem otwiera obszerne pole dla rozumu do poznania charakteru partnerów. Każdy absolutnie człowiek jest nerwowy, naturalnie, każdy w innym stopniu.

Nerwy właśnie to sprawiają, że dobre lub złe karty oddziaływają dodatnio lub ujemnie na usposobienie gracza. I tak oko inaczej zabłyśnie na widok asa, usta inaczej się złożą przy ośmiu atutach, czoło, twarz, stosownie do otrzymanych kart, to weseli się, to posępnieje. Są wprawdzie ludzie, którzy z wytrawną zręcznością uśmiechają się na widok złych kart i odwrotnie, posępnieją na widok dobrych. Jednak bystry umysł zna i te podstępy i umie w lot uchwycić ten pierwszy, jedyny, a chwilę trwający wyraz i w ten sposób po kilku robrach pozna partnera na wskróś.

Są gracze, którzy pomimo, że wiedzą o tem, że najgłówniejszym warunkiem wista jest milczenie, nie mogą pohamować się w gniewie z powodu błędu przez współpartnera popełnionego i wśród gry nieraz srogo urągają. Zdaniem mojem gra przez to staje się często nieprzyjemną.

Teraz nieco o korzyści materyalnej z wista. Wist jest tego rodzaju grą, że nie można wiele wygrać ani przegrać, w końcu jednak, po ostatecznym obrachunku okaże się, że wszyscy czterej partnerzy przegrali. Mam tu na myśli graczów punktualnych, to jest grających codziennie po kilkanaście robrów i to grających w lokalach publicznych. Kto zapisuje owe wygrane lub przegrane codziennie, ten po kilku latach przekona się, że suma ta, którą przeznaczył na wista, dostała się w ręce służącego za używanie kart. Dalej, grając dziennie n. p. dwanaście robrów, przekonamy się, że z tych dwunastu, każdy wygrał mniej więcej 4—6 robrów, i zarazem przegrał resztę, tak samo biorąc na uwagę bilans, na 3000 robrów n. p., które się gra przez rok, 1500 będzie wygranych, a 1500 przegranych, w każdym razie różnica będzie nieznaczna. Dlatego też ojciec, któryby się gniewał na syna swego za to, że się chce odegrać w wista, źle by postępował. Przy grze bowiem codziennej, jak nie dziś, nie jutro, to pojutrze zabłyśnie dla przegranego pomyślny promyk. I ta właśnie okoliczność, że przy wiście niema ani szczęścia ani nieszczęścia, bodaj czy nie jest największą zaletą tej gry.

Ale graczom tym, którzy tak narzekają na „pecha", dla uniknienia go podam dobrą radę. Oto grając codziennie wista, niech codziennie po jednakiej cenie grają, bo kto przegra parę razy w „droższym" wiście, ten nie może się prędko odbić w „tańszym".

Nakoniec jeszcze słów parę o tak zwanej „doskonałości wistowej". Składają się na nią dwa ważne warunki, mianowicie spokój w grze czyli zimna krew, która tak wyraźnie cechuje mieszkańców ojczyzny wista (Anglii) i pamięć. Geniuszów, ani ideałów na świecie niema. Ludzie jednak, chcąc odróżnić osoby nadzwyczaj w pewnej wiedzy górujące zdolnością ponad innymi śmiertelnikami, dają im miano „geniuszów". Tacy są i w wiście, choć powiedziałbym, jest to bardzo względne, gdyż najwyborniejszy gracz przecież popełni w grze niekiedy jakiś błąd.

Receptę na wytrawnego gracza skreślę tak: Pamiętać trzynaście kart w ręku się znajdujących, wiedzieć, które cztery karty po wygraniu dwunastu zostały w ręku graczy, kombinować sprytnie przy grze, badać niejako na wskróś współpartnerów.

To wszystko razem wzięte znaczy tyle, co umieć grać.

Zygmunt Kudelka.

minarym nauczycielskiem żeńskiem, komisarzem biskupim dla nauki religii w szkołach ludowych krakowskich, oraz komisarzem biskupim zgromadzenia Norbertanek na Zwierzyńcu.

Prawomocność Rady m. Krakowa. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady m. Krakowa, oraz grona radnych prawników i przewodniczących sekcyi. Przedmiotem obrad było orzeczenie sądowe w pewnej sprawie spornej przeciw gminie krakowskiej, opiewające, że obecna Rada miejska urzęduje nielegalnie, gdyż mandaty radnych uzyskały przedłużenie na rok jeden, a rok ten już upłynął. Obrad wczoraj nie ukończono, zaznaczono jednak tendencyę poczynienia kroków prawnych przeciw owemu orzeczeniu, a to na podstawie kilku rozporządzeń ministeryalnych, z których wynika, że legalność obecnej Rady trwa aż do wyboru nowej.

Konkurs na posadę radzcy wyższego sądu krajowego we Lwowie w VI randze rozpisało prezydyum tego sądu z terminem do 6 września. — Dyrekcya szpitala powszechnego we Lwowie na posadę magistra farmacyi dla apteki tego szpitala z płacą miesięczną 150 K.; termin do 15 września.

Koncert w Skolem pod artystycznem kierownictwem dyr. Jana Galla odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. Jest to dalszy ciąg koncertów, jakie się odbyły w zdrojowiskach krajowych pod kierownictwem p. Galla i zyskały ogólne uznanie publiczności i krytyki. W koncercie biorą udział: śpiewaczka koloraturowa naszego teatru p. Filomena Łopatyńska i śpiewak p. Schlaffenberg.

Ruch pociągów towarowych między Morszynem a Stryjem wstrzymano przepuszczalnie na 36 godzin.

„Unio Catholica" w Czerniowcach przestała istnieć, bowiem bukowiński reprezentant tego smutnej sławy zakładu, poseł Fr. Des Loges, złożył dnia 15 bm. notaryalnie swoją agendę, wątpić zaś należy, by ktokolwiek chciał ofiarować swe usługi tej skompromitowanej instytucyi.

Kronika terroryzmu wyborczego. Do *Gazety narodowej* donoszą z Husiatyńskiego: „W Samołuskowcach, własności hr. Adama Gołuchowskiego, śmiertelnie obito przy prawyborach dwóch wyborców Bielskiego i Sobola za to, że nie głosowali za radykalnym kandydatem. W Suchostawie ciężko obito żonę Bugareszty, za to również, że mąż jej na listę radykalną nie głosował. W jednej i drugiej miejscowości w czasie nabożeństwa z okazyi urodzin cesarskich wygłosili proboszczowie ruscy podburzające mowy. — Radykali ruscy kary sądowej się nie boją, utrzymując, że sprawę sądzić będzie w Kopyczyńcach radykał ruski adjunkt Jaskulski, który „za zabicie nieradykała nie wyznaczy więcej, niż dwa dni aresztu".

Zdrowotność Pragi. Dzień 22 sierpnia 1901 zapisany będzie złotemi głoskami w kronice stolicy Czech. W dniu tym bowiem nie było w Pradze ani jednego pogrzebu. Takiego wypadku nie było tam od przeszło stu lat.

„Jednodniówka truskawiecka" pojawiła się teraz staraniem klubu truskawieckiego. Zawiera ona same aforyzmy, a odznacza się tem, że aforyzmy, napisane przez panie, są daleko lepsze, niż aforyzmy napisane przez panów. Oto np. panna Marya Colonna Walewska napisała takie:

„Szczęście znajdujemy tak rzadko dlatego, że go źle szukamy — jak to dziecko, które księżyca szukała... w wodzie".

„Moda jest paszportem śmieszności".

„Z przyjaźnią bywa jak ze źwierciadłem, które pęknie, gdy nam zanadto prawdę mówi".

Wandy aforyzm brzmi:

„Modlitwa uszlachetnia, uspokaja praca".

Aforyzm Maryi S.:

„Nie ma złych ludzi, są tylko nieszczęśliwi".

Aforyzm Maryi F.:

„W życiu i tańcu rządzi takt, nic też dziwnego, że mężczyźni trzymają się kobiet".

Natomiast M. P. — niezawodnie mężczyzna — pisze:

„Kobieta — to pyszna rzecz, pod warunkiem, aby nie miała 50 lat skończonych i nie była teściową".

D. Z. P. powtórzył stary aforyzm:

„Gdyby można człowieka kupić za to, co sam wart, a sprzedać, jak sam się ocenia, możnaby zrobić bardzo dobry interes".

To samo uczynił S. S.:

„Człowiek chwalący sam siebie mądrze czyni, bo nikt inny jegoby nie pochwalił".

M. P. układał taki wiersz:

„Patrz — jak do ołtarza skroń jej przyrasta
Patrz, jak do modlitwy duch się jej natęża,
Wiesz, o co Boga prosi ta niewiasta?
O zmianę trzeciego męża".

Ale są też ładne między aforyzmami mężczyzn. Oto W. M. pisze:

„Woda nie czepia się wysokich gór, a zemsta wielkich serc".

Pan K. twierdzi:

„Wielkie serca mogą się bez przestanku oddawać: zawsze w nich pozostanie nieskończoność".

Profesor Adolf Czerny daje dobrą receptę na wszelkie polepszenie wzroku:

„Poznajmy się i kochajmy się".

Rodoś w ozdobną obwódkę oprawił taki czterowiersz:

„Nie wiem, co jest Truskawca dobroczynną siłą,
Czy wiele ludzi, czy powaby tej piękne doliny?
Wiem tylko, że mi tutaj serdecznie i miło
I żal mi każdej zbiegłej zbyt szybko godziny".

Z Krakowa nam donoszą: Ks. biskup sufragan Nowak udzielił dziś ostatnich święceń (presbyteratu) Antoniemu Boświńskiemu, profesorowi III gimnazyum w Krakowie. Konsekrowany liczy przeszło 50 lat i ma już zamężne córki. Jako kapłan będzie on nadal — jak poprzednio — w stanie świeckim — wykładał historyę powszechną i język niemiecki w gimnazyum św. Anny.

Sprawa pożyczki inwestycyjnej dla Krakowa według wiarogodnych informacyi przedstawia się tak: Wydział krajowy pozwolił na zaciągnięcie prowizorycznej pożyczki 1 miliona koron z funduszu propinacyjnego na roboty inwestycyjne w roku bieżącym i przyszłym. Dyrekcya funduszu propinacyjnego odmówiła pożyczki z powodu orzeczenia sądowego w sporze prywatnym przeciw gminie, że Rada miejska urzęduje nieprawnie na podstawie wygasłych mandatów i uchwały jej są nieprawomocne. Przeciw temu orzeczeniu sądowemu wniosła gmina rekurs do wyższego sądu. Wykaz sądza to na rok 1901 i 1902 inwestycyjnej 7-milionowej pożyczki z Banku krajowego, a że rozchodzi się o roboty rozpoczęte, pokryte będą tymczasowo z bieżących funduszów gminy. (Tymi dniami krążyła wersya, jakoby Wydział krajowy odrzucił petycyę gminy na Kraków, pożyczkę 7 milionów koron na inwestycye i jakoby zażądał szczegółowych planów i kosztorysów zamierzonych prac inwestycyjnych. *Przyp. Red.*)

Tutejsi wyborcy żydowscy ubiegają się o przeprowadzenie wyborem dr. Leona Horowitza na posła z kuryi miejskiej. — W kuryi wiejskiej krakowskiej, wedle prywatnych relacyi, prawybory, które już prawie całkiem ukończono, wypadły na korzyść kandydatury ks. Szpondra.

Liga osobistej wolności powstaje we Francyi z następującego powodu: Sędziowie śledczy posiadają tam taką szeroką swobodę pozbawienia ludzi osobistej wolności, że opowiadają tam, jakoby na zapytanie nauczyciela, kto we Francyi posiada największą władzę, uczeń odpowiedział: Sędzia śledczy! W anegdocie tej tkwi dużo prawdy. Sędzia śledczy, według prawodawstwa francuskiego, może uwięzić każdego obywatela, który mu się wyda podejrzanym, może go trzymać w zamknięciu przez długie miesiące. Aresztowany udowodni wreszcie swą niewinność? Sędzia śledczy łaskawie zwraca mu wolność. Sprawa jest załatwiona.

Naturalnie panowie sędziowie śledczy są oględniejsi, gdy chodzi o aresztowanie ludzi z t. zw. wyższych sfer, tj. rozporządzających pewnemi wpływami i stosunkami. Z jaką atoli bezceremonialnością postępują z proletaryatem, pouczy następująca liczba. W r. 1897 na 13,006 osób aresztowanych, 3896 okazało się zupełnie niewinnemi. Dzieje się to w rzeczypospolitej, której godłami są wolność, równość i braterstwo. By przeciwdziałać takim nadużyciom i przeprowadzić nadewszystko zmiany w prawodawstwie, określającem prawa i przywileje sędziów śledczych, z inicyatywy adwokata paryskiego, p. Coulina, powstaje obecnie „liga wolności osobistej".

Nowa liga wszakże nie ma ograniczać się wyłącznie na kampanii przeciw dyktatorskiemu postępowaniu sędziów śledczych. Program jej obejmuje wiele innych punktów. Tak np. ma domagać się wolności noszenia broni i swobody żebrania. Dla włóczęgów, snujących się nocą po zaułkach paryskich, pozyskanie tych dwóch praw byłoby niewątpliwie pożądanem: spokojny przechodzień rzadko odmówiłby jałmużny dobrze uzbrojonemu żebrakowi. Czy ów spokojny przechodzień byłby rad z takiej reformy?...

Automobilem na górę św. Bernarda. Pomimo, iż zarząd kantonu Wallis wzbronił używania samojazdów na drogach alpejskich, dwu Amerykanów, zamieszkałych w hotelu Mont-Blanc w Martigny, dotarli automobilem aż na szczyt św. Bernarda (2,472 m.) Drogę powrotną przebyli w 2½ godziny. Za powrotem zostali zatrzymani przez policyę i skazani na grubą karę pieniężną.

Republikanie francuscy mogą spać spokojnie! Na bankiecie urządzonym ku czci francuskiego ministra wojny, generała André'go, dowiedzieli się współbiesiadnicy z ust jego o ciekawej historyi. Oto jeden z pretendentów do tronu francuskiego nie wahał się do komendantów korpusów wysłać listów, w których wzywa ich do odstąpienia od republiki. Dowódcy korpusów odesłali do André'go owe listy, a to jest dowodem, że armii należy ufać. To odkrycie wywołało wielkie poruszenie w obozie monarchistów. Jak wiadomo, posiadają obaj pretendenci: bonapartystyczny i orleanistyczny swoje komitety polityczne w Paryżu. Otóż komitet ks. Wiktora oświadcza, że on listów podobnych nie pisał, a mężowie zaufania ks. Orleańskiego zapewniają, że generał André nie mógł mieć na myśli ks. Filipa. Prasa monarchistyczna wszystkich odcieni wzywa ministra wojny, ażeby podał imię autora owych listów.

Polacy w Stanach Zjednoczonych. Z ostatniego w końcu zeszłego roku dokonanego spisu ludności w Stanach Zjednoczonych okazuje się, że na ziemi yankesów przebywa 1,120.000 Polaków. Liczba to niedokładna, bo wielu podało się za austryaków, mimo że gazety nawoływały, aby wszyscy zapisywali się jako Polacy. Dziesięć lat temu spis ludności wykazywał tylko 348.000 Polaków.

Fałszerz starych manuskryptów. Angielski archeolog dr. Stein przedsiębrał w tym roku kosztem swego rządu wykopaliska w Turkestanie, i znalazł dużo cennych starożytnych manuskryptów chińskich i indyjskich. Przy tej sposobności wpadł dr. Stein na trop bardzo sprytnych i z powodzeniem uprawianych oszustw niejakiego Islama Akhuna, uczonego Chińczyka, który założył sobie formalną fabrykę starych chińskich manuskryptów i zasilał tym produktem obficie uczonych angielskich i rosyjskich. Z początku sporządzał z kilku pomocnikami takie manuskrypta na wzór manuskryptów autentycznych, potem zadawał sobie o wiele mniej trudu i posługiwał się nawet podręczną prasą. Aby papierowi, na którym wypisywał różne teksty nieraz bez związku, nadać pozory starożytności, zabarwiał go jakimś rozczynem na żółto, potem wędził go w kominie, uszkadzał ogniem, następnie gotowe książki zakopywał na jakiś czas do ziemi, w końcu sprzedawał do muzeów europejskich. Na fałszerstwach wnet się poznano i popyt europejskich archeologów na ten towar wnet ustał, Akhun zaś poświęcił się zawodowi lekarza. Obecnie chiński rząd wyśledził go i skazał na karę „kangi", to znaczy na noszenie na szyi i rękach ciężkiej kłody drewnianej po wszystkich miejscach publicznych.

Turnieje palaczy tytoniu stały się od pewnego czasu bardzo modne w Holandyi, a zwłaszcza w Belgii. Przedmiotem współzawodnictwa jest wypalanie pewnej ilości tytoniu jak najwolniej, zatem w jak najdłuższym czasie. Zrazu walczyli w ten sposób tylko członkowie klubów palaczy tytoniu między sobą, obecnie współzawodniczą już kluby różnych miast, a do wielkich turniejów, odbywających się od czasu do czasu, conajmniej 5 lub 6 miast posyła swych reprezentantów, jakkolwiek zwycięzcy nie otrzymują żadnych nagród pieniężnych, a tylko premie honorowe. Walka rozgrywa się w wynajętej w tym celu wielkiej sali, której jedna połowa przeznaczona jest dla widzów, wpuszczanych za małą opłatą, druga zaś dla uczestników turnieju. Siedzą oni przy dużych stołach, zachowując przez cały przeciąg turnieju spokój niezachwiany. Po uroczystem otwarciu walki sędziowie rozdają uczestnikom równe ilości tytoniu, najczęściej każdemu 4 gramy; tytoń ten wypalają współzawodnicy w małych holenderskich fajkach glinianych z krótkim cybuszkiem. Po wręczeniu tytoniu dają sędziowie znak do rozpoczęcia walki; ale żaden ze współzawodników nie zapala fajki, bo pozostawiono im na ten cel 2 minuty, a każdy stara się zaoszczędzić z tego czasu jak najwięcej. Wreszcie zaczynają palić. „Szampionów" poznać można już z początku walki po tem, że siedzą w zupełnym spokoju, uważnie śledząc dym swej fajki, gdyż z barwy jego ważne wysnuć mogą wnioski; nie mówią ani słowa. Inni czynią krótkie uwagi o przebiegu toczącej się walki. Wtem odzywa się głos prezydenta: „Nr. 20 już nie żyje", albowiem współzawodnikowi, oznaczonemu numerem dwudziestym, fajka zgasła. Tak jeden po drugim odpada, aż wreszcie pozostają tylko najbardziej rutynowani palacze; twarze ich jednakże przybierają wyraz coraz bardziej nieprzyjemny, gdyż w tem stadyum walki palą prawie samą już nikotynę. I ci szampioni jeden po drugim dają za wygraną. Walka w końcu rozgrywa się tylko między dwoma współzawodnikami, aż i tu następuje decyzya. Zwycięzca wysypuje popiół na stół, a jeżeli nie ma w nim najmniejszego śladu tytoniu, wszyscy są zadowoleni z pięknej walki.

Największe miasta w Europie. Wedle ostatniego spisu ludności Londyn ma 6.528.000 mieszkańców, Paryż 2,714.000, Berlin 1,884.000, Wiedeń 1,775.000, Petersburg 1,439 000, Konstantynopol 1,125.000, a Moskwa jako siódme z rzędu miasto europejskie, liczy 1,036.000 mieszkańców.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł. + 15 R. Bar. 765. Spada. Pochmurno.

Prezentacya.

Pan Apfelkranc do p. Pfefersona: — Panie Pfeferson, przedstawiam panu mego zięcia, pana Izydora Kona z Ameryki.

Po prezentacyi, pan Pfeferson odprowadza na stronę pana Apfelkranza i z dyskretnem zdziwieniem zapytuje:

— Powiedz mi pan, kochany panie Apfelkranc, pan nie mogłeś sobie znaleźć Kona w Europie, co go pan aż z Ameryki sprowadziłeś?

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w 189 numerze *Przeglądu* brzmi: Głowacki. Trafne rozwiązanie nadesłali: Antonina Friedówna z Medyna, Jan Fud z Tarnowa, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, Emilia Kratochwil z Kamionki strumiłowej, Helena Mokrzycka z Turbi i Marya Winiarzówna z Zoppot.

SZARADA.

Pierwsza — to rada — ciszy się domaga.
Druga trzecia też rada: to wcale nie blaga.
Wszystko razem: jam oto jest sama,
Kto mnie nie zgadnie, o cóż to za dziama!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Wesoła dwójka" operetka w trzech aktach Ziehrera. IIgi debiut p. Glińskiego. — W niedzielę „San-Toy" chińska operetka w trzech aktach Sidney Jonesa. IIgi debiut p. Krzemieńskiego. — W poniedziałek po raz Iszy „Leta" krotochwila w 3 aktach z angielskiego Ralfa Gobbinsa. — We wtorek „Wesoła dwójka" operetka w 3 aktach Ziehrera. III debiut p. K. Glińskiego. — We środę po raz IIgi „Leta". — We czwartek „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. III debiut p. Krzemieńskiego. — W piątek (wznowienie) „Nitka jedwabiu" komedya w 4 aktach W. Sardou.

— **Kurs przygotowawczy** *do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 2go września b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ulica Podlewskiego 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 sierpnia.

(Z.) Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego była uchwała Rady jeneralnej banku austro-węgierskiego co do puszczenia w obieg monet złotych. Uchwałę tę powzięto po obszernym referacie jeneralnego sekretarza banku Prangera, który wykazał, że zapasy złota, jakie nagromadził bank, przewyższają bardzo znacznie to metaliczne pokrycie not, jakie przewidziane jest w ustawach, że nadto zanosi się na to, iż złoto w najbliższym czasie dalej będzie napływało do kas bankowych, że zatem ze wszech miar wskazanem jest, aby bank zbędne złoto puścił w obieg. W ciągu dyskusyi zastrzeżono jednak wyraźnie, że tego puszczenia złota w obieg nie należy uważać za fakultatywne rozpoczęcie wypłat w monecie brzęczącej, lecz będzie to jedynie próba mająca na celu przyzwyczaić publiczność do cyrkulacyi pieniędzy złotych. Bądź co bądź i ta uchwała ma prawdziwie epokowe znaczenie i członkowie Rady jeneralnej urządzili z tego powodu owacyę obecnemu na posiedzeniu gubernatorowi banku dr. Bilińskiemu i gratulowali mu tego wielkiego sukcesu, jaki odniósł bank w dalszem przeprowadzeniu regulacyi waluty. Tymczasem złoto wciąż wpływa do banku. Dziś oddano złota za 1,300.000 koron, a mianowicie Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu dostarczył 101 kilogramów złota w sztabach wartości 331.000 koron, resztę zaś dostarczył Zakład kredytowy ziemski (Bodencreditanstalt). Na najbliższe dni zapowiedziane są dalsze dostawy.

Na tendencyę giełdy dzisiejszej nie wywarła ta uchwała Rady jeneralnej banku wielkiego wrażenia. Spekulanci starają się rozwikłać swe zobowiązania przed końcem miesiąca, tem bardziej, że gotówka w eskoncie prywatnym drożeje. — Także zaostrzenie się konfliku między Francyą a Turcyą oddziaływało ujemnie na tendencyę giełdową i było powodem znacznego spadku kursu losów tureckich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 631·50, węgierskie 639·50, Anglobanki 266·50, Uniony 531·00, Bankvereiny 446·00, Landerbanki 400·50, Ludwiki 428·50, Czerniowieckie 526·00, Elbethale 474·—, Renta papierowa 99·00, srebrna 98·85, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 95·75, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 93·05, dukat 11·32, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·44, ruble 2·53—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków, 23 sierpnia.

W handlu zbożowym za granicą w ostatnich dniach usposobienie było raczej słabsze, co jednak na targ tutejszy pozostało bez wpływu, gdyż podaż krajowego zboża jest nieznaczna, zaś pszenica węgierska, a tem więcej transitowa, stawia się za drogo.

Wobec tego ceny pszenicy i żyta nie zdołały się wprawdzie podnieść, trzymały się jednak stale. Na jęczmień w lepszych gatunkach pokup się ożywił, owies także dość łatwy napotyka odbyt.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·55 K.; czerwoną 8·20 do 8·50 K., żółtą 8·20 do 8·45 K.; żyto 7·— do 7·45; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 koron; na paszę 5·75 do 6·10 K.; owies 6·25 do 6·50 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 24 sierpnia. Ministerym rolnictwa zamknęło granicę dla 780 sztuk bydła rogatego, przybywających dziś z Serbii.

Graffreinet 24 sierpnia. Kapłan holenderski Murray udał się do Deweta, aby go nakłonić, żeby odwołał wojska boerskie z kolonii Przylądka.

Paryż 24 sierpnia. Na radzie gabinetowej, której przewodniczył Loubet, przedstawił minister Delcassé program pobytu pary carskiej we Francyi. W dniu ich przybycia pojedzie Loubet, eskortowany przez eskadrę północną, na ich spotkanie i powita ich na wodach francuskich. W towarzystwie jego znajdować się będą prezydenci Senatu i Izby oraz ministrowie. Cesarz rosyjski i Loubet po odbyciu rewii eskadry północnej, pojadą do Dunkierki, a stamtąd udadzą się wraz z cesarzową do Compiègne, gdzie nazajutrz car weźmie udział w końcowych operacyach wielkich manewrów. Czwartego dnia odbędzie się rewia, po której Loubet wyda wielkie śniadanie wojskowe na cześć carstwa, na które zaproszeni będą ministrowie i prezydya obu Izb.

Kapsztad 24 sierpnia. Z pomiędzy 13 aresztowanych w Camdebow d. 22 lipca powstańców trzech rozstrzelano, resztę skazano na dożywotnie roboty przymusowe na wyspie Bermuda.

Pekin 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Sądzą, że powodem zwłoki w podpisaniu protokołu pokojowego przez chińskich pełnomocników nie są jakieś ważne względy polityczne, a tylko ta okoliczność, że przed podpisaniem protokołu muszą być wydane dekreta cesarskie, obwieszczające, jakie kary nałożono na winnych urzędników i zawieszające egzamina w niektórych miastach.

Berlin 24 sierpnia. W poniedziałek przybędzie tu na czele misyi chińskiej książę Czun, celem przeproszenia cesarza Wilhelma za zamordowanie posła niemieckiego w Pekinie Kettelera; Czun zabawi tu 10 dni i będzie przez cały ten czas gościem cesarza Wilhelma.

Stanisławów 24 sierpnia. Ruch towarowy i osobowy bez przesiadania między stacyami Morszynem a Stryjem dziś przywrócono.

Filipopol 24 sierpnia. Według doniesień z Konstantynopola, krążą tam pogłoski, że w sandżaku Musz pewna liczba Ormian została w pień wycięta przez Kurdów.

Curaçao 24 sierpnia. Przywódzcę powstańców Pietri, którego niedawno aresztowano, kazał prezydent Castro wypuścić na wolność.

Queenstown (w kraju Przylądkowym) 24 sierpnia. Na podstawie prawa wojennego wydano 20 b. m. nakaz zamknięcia wszystkich sklepów w okręgu tutejszym, zabroniono przyjmować na stacyach kolejowych zapasów żywności, należących do osób cywilnych, a mieszkańcom zabroniono mieć więcej zapasów, niż na jeden tydzień.

Rio de Janeiro 24 sierpnia. Gdy kilku deputowanych, przychylnych rządowi, opuściło onegdaj wieczorem Izbę, zaatakował ich tłum i jednego ciężko zranił. Kilka osób aresztowano.

Wiedeń 24 sierpnia. Wczoraj przybył do Wiednia rumuński prezydent ministrów Stourdza i złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

Paryż 24 sierpnia. *Figaro* żąda, aby prezydent Loubet udzielił z okazyi przyjazdu cara do Francyi amnestyi wszystkim osobom skazanym za przestępstwa polityczne. Według *Gaulois* powinni otrzymać amnestyę zasądzeni wyrokiem trybunału państwowego.

Barcelona 24 sierpnia. W piwnicach jednej z tutejszych fabryk znaleziono 6 bomb, zaopatrzonych w lonty. Bomby odwieziono do arsenału artyleryi celem zbadania ich.

Poznań 24 sierpnia. Majątek Prochy, obejmujący 6000 morgów, sprzedany przez hr. Potworowskiego p. Szczepkowskiemu, sprzedał p. Szczepkowski po 2 tygodniach niemieckiej komisyi kolonizacyjnej.

Katowice 24 sierpnia. Na granicy, na terytoryum rosyjskiem znaleziono dwóch nieżywych przemytników, żydów, zastrzelonych przez rosyjskich żandarmów.

Hamburg 24 sierpnia. Za wyrażenie „pruska kleptomania", którego użył niejaki Alpers na kongresie stronnictwa Welfów, skazała Izba karna Alpersa na 300 marek grzywny.

Londyn 24 sierpnia. Do *Morning Post* donoszą z Czifu, że siły wojenne Rosyi w Azyi wschodniej wynoszą 180.000 ludzi.

Londyn 24 sierpnia. 3000 robotników zatrudnionych przy budowie kolei Great-Southern, zaprzestało pracę z powodu niezapłacenia należytości. Są oni uzbrojeni i zachowują wyzywającą postawę. Rząd rozkazał, aby piechota i konnica były w pogotowiu na wszelki wypadek.

Berlin 24 sierpnia. *Kölnische Ztg.* donosi, że cesarza Wilhelma zaproszono na sędziego rozjemczego między Francyą a Turcyą. Rząd niemiecki sprzeciwia się przyjęciu przez cesarza tej godności.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 24 sierpnia. Książę Puzyna z Narola. Miss Smikins z Londynu. D. M. Chambers z Schodnicy. Dr. J. Lattowski z Krakowa. R. Paygert z Sidorowa. Cz. Świeżawski z Łykoszyna. B. Rosenstock z Czernawki. A. Ujejski z Dawysowa. F. Bohlmann z Cassel. Hr. M. Komorowski z Glinnej. Hr. F. Poletyło z Łopatyna. D. Pogłodowski z Sudkowic. J. Gliński z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 sierpnia. A. Wagner, N. Zelinka i K. Kaszubski z Czerniowiec. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. A. Szymonowicz z Zakliczyna. E. Mieszek z Podola. J. Kolowrat i A. Retzer z Wiednia. N. hr. Czosnowski z Wołynia. M. Mańkowscy z Brodów. J. Szczepańscy z Złoczowa. P. Pomykacz z Freudenthalu. E. Mekeska z Krakowa. J. Reitter z Neustrochutzu. G. Sawicki z Schodnicy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 sierpnia. Hr. W. Dunin Borkowski z Mielnicy. T. Drahanowska z Kamionki strumiłowej. J. Stanek z Wiszenki. E. Kreiml z Nükolsburgu. J. Fritsche z Białej. M. Niwicka z Bortnik. J. Garapich z Cebrowa. J. Teodorowicz z Russowa. Ks. J. Potępski z Wołynia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 24 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·50.

Wiedeń 24 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	254.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	253.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	510.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	257.30
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	243.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	80.75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	98.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 393.00, Clary 40 zł. m. k. 144.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.40. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.75, Ofen 40 zł. 158.50, Palffy 40 zł. m. k. 161.—, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 222.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 239.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 394.50.

Wiedeń 24 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 21·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silniejszy) 41·80.

Berlin 24 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 24 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·57. Mąka („Fleur de Paris") 27·70.

Frankfurt 24 sierpnia. (Giełda zagraniczna) Kredyty austryackie 199·60. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 175·25. Laura 186·75.

Wiedeń 24 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·06—8·07, na wiosnę 8·47—8·48; żyto na jesień 7·03—7·04, na wiosnę 7·32—7·33; kukurudza na lipiec-sierpień 5·46—5·47, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·49—5·50, na maj-czerwiec 5·39—5·40; owies na jesień 6·65—6·66, na wiosnę 7·02—7·03. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·25—14·35, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 24 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·94—7·95, na kwiecień 8·36—8·37; żyto na październik 6·68—6·69; na kwiecień 0·00—0·00; owies na październik 6·31—6·33, na kwiecień 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 5·20—5·21, na wrzesień 5·20—5·21, na maj (1902) 5·12—5·13. Rzepak na sierpień 13·75—13·85. — Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50* w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne od złr. 200.

4 pokoje, kuchnia, Rynek 4.

Poszukuję na wieś do moich dwóch synów (jeden do IV ludowej, drugi do I gimnazyalnej) **nauczyciela-akademika**. Pierwszeństwo mają słuchacze Wydziału filozoficznego. Adam Obertyński, Nowe Sioło, p. Kulików.

Obiady w domu prywatnym po umiarkowanej cenie przy ulicy **Ossolińskich l. 11,** w parterze na lewo.

Badenich 9, 4 pokoje przedpokój, łazienka, pokój dla służby, kuchnia, spiżarka. 3 piętro: pomieszkanie kawalerskie z 2 pokoi.

Wzorowe umieszczenie dla zamożniejszych uczniów. Hofmana 3, parter na lewo.

Na sprzedaż majątek ziemski we wschodniej Galicyi, przy gościńcu i stacyi kolejowej, w wysokiej kulturze, obszaru około 1400 m., w tem 400 m. lasu, tanio na sprzedaż. Pożyczka Towarzystwa 100.000 złr. w. a. Bliższej informacyi udzieli kancelarya adw. Dra Stefana Frenkla we Lwowie, ul. Akademicka 12.

Pierwsze centralne biuro nauczycielskie we Lwowie, Rynek, Pasaż Andriolego.

Osoba młoda, inteligentna, z dobremi świadectwami, obznajomiona w większem gospodarstwie domowem, poszukuje posady. Adres **Bogumiła,** poste restante **Witków Nowy.**

Dystyngowana familia poszukuje **uczennicy** 10—12 letniej. Całe utrzymanie. Sposobność nauczenia się doskonale niemieckiej i francuskiej konwersacyi. Bliższa wiadomość ul. Marka 10, I piętro na prawo.

Stampilie metalowe, kauczukowe i wszelkie grawury wykonuje najtaniej i najgustowniej Art. Zakład rytowniczy i własna fakrykacya stampil kauczukowych **A. Zigmana,** Lwów, ul. Sykstuska 14. Różne drukarnie kauczukowe do samodzielnego druku zawsze na składzie. Cenniki na żądanie gratis.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Biuro nauczycielskie, Morawska, poleca nauczycielki Polki, Francuzki, bony. Halicka 10.

Angielka

z językiem francuskim, dobrze polecona jest do umieszczenia, Biuro nauczycielskie **Heleny Skowrońskiej w Krakowie**, Kapucyńska 3.

Stajnia na 3 konie

zaraz do wynajęcia

ULICA

Zyblikiewicza 37

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Winogrona kuracyjne i deserowe najlepsze francuskie szlachetne, bardzo słodkie, żółte i różowe 5 kilo 3 zł. 50 ct. rozsyła franco za nadesłaniem należytości **J. Suttner,** właściciel winnic **Görz.**

A. Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Dupuy'a

Bajcę do pszenicy

i

Siny kamień

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerypy, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



Kupować „tylko we flaszkach"

wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.

Założony w r. 1888. Założony w r. 1888.

Pierwszy Pressburgski

Wojskowy przygotowawczy instytut

Dyrekcya: Fischerthorgasse Nr. 8, 2. p.

Z dniem 1 września br. przyję i będą do 6-cio miesięcznego kursu przygotowawczego tylko **tacy aspiranci na** jednorocznych ochotników, którzy złożyć chcą tu egzamin kwalifikacyjny w **w lutym r. p.**

Wiek przyjęcia: 17 do 20 lat. Wykształcenie: kilka klas szkół średnich (kurs handlowy lub szkoła przemysłowa)

Wzorowy internat, urządzony wojskowo i kontrola naukowa.

Setki byłych uczniów instytutu należą dziś jako oficerowie rezerwowi lub stabilizowani, kadeci lub jednoroczni ochotnicy do armii, i uzasadniają przez to **znakomitą opinię** tego wojskowego zakładu prowincyonalnego w monarchii austr.-węg.

Wszelkie inne objaśnienia, jako to: programy i prospekta otrzymać można bezpłatnie w dyrekcyi.

Wiktor Droztlek

nadpułkownik w rezerwie i rektor instytutu

UWAGA. 1. września przyjęci będą 2 młodzieńcy z 2 lub 3 klasą szkół ludowych itc. w wieku 13 do 15 lat, którzy **w następnym roku do szkoły kadeckiej wstąpić chcą**.

Elektro-techniczna szkoła fachowa

połączona

z laboratoryum i warsztatem naukowym

PRESSBURG, Wallonergasse Nr. 14.

otwartą zostanie dnia **20 września** br. I półrocze dla takich uczniów, którzy się chcą wykształcić teoretycznie i praktycznie (w przeciągu 3 semestrów po 6 miesięcy) na

Elektrotechników

Wiek przyjęcia: 16 do 30 lat. Przedwstępne wykształcenie: kilka klas średnich lub ludowych szkół, szkoła handlowa lub przemysłowa. Uczniowie niżej lat 20, otrzymać mogą tu prawo jednoroczniactwa.

Wzorowy internat

Ciągła wzrastająca potrzeba sił elektrycznych do ruchu i celów świetlanych, w fabrykach chemicznych itd., okoliczność ta dość jest ważną, by doradzać rodzicom i opiekunom dzieci swoje dać wykształcić w tym pięknym zawodzie, przez wstąpienie do wyżej wspomnianej szkoły. Zapisy odbywają się codziennie.

Dyrekcya rozsyła na życzenie programy i prospekta i udziela bliższe informacye natychmiast.

Antoni Letz
dyrektor.

Górskie winogrona deserowe

bardzo słodkie i szlachetne gatunki, koszyk poczt. 5 kilowy 4 kor., gruszki lub jabłka, koszyk poczt. po 3 kor. rozsyła franko do każdej stacyi poczt. lub kolejowej za zaliczką

Ant. Jos. Stenadl
Fehértemplom (Ungarn).

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość**. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Dla Rolników

do siewu

poleca

kamień siny

i zaprawę

ziarna w pakietach

najtaniej

W. Czopp

Żółkiewska l. 2.

Miechy, bormaszyny, kowadła stal. śrubsztaki, wagi na bydło, pompy do spirytusu. sikawki itp. polecają **J. Neuberger i Ska** Lwów, Grodecka 53. Maszyny i narzędzia rol.

F. Wichterlego w Prościejowie

We Lwowie, Kochanowskiego 44a

PENSYONAT

pierwszorzędny dla uczniów szkół średnich, pomoc w naukach, konwersacyę w obych językach, dozór męski, zdrowe i dostatnie pożywienie. Zgłoszenia przyjmuje do 28 bm. **Tabińska, Jaremcze**

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek. **Winogrona deserowe** znakomity gatunek, opakowanie staranne, punktualna ekspedycya, dostarcza od 25 sierpnia do 15 października w 5 kilowych koszykach po zł. 1.75 franko **A. Hoffmann**, Nyiregyhaza (Węgry).

PENSYONAT dla uczniów w Tarnowie, pod kierownictwem księdza, przyjmuje uczniów prywatnych i publicznych za ceny umiarkowane.

Bliższa wiadomość: **Tarnów, ul. Ogrodowa 18, I-sze piętro,**

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CELESTINS

50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

skład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Najwyższe odznaczenia od ck. Tow. gosp i Minist. roln. we Wiedniu, od Akademii wynal. w Paryżu, od Dyrekcyi dóbr Cesars. i od Krl. Węgierskich domen.

Wysiew wszystkich nasion za pomocą jednego wału i jednego trybu

Niejednostajna jazda i wstrząśnienia bez wpływu, żaden regulator lekki, silny, pojedyńczy

Znakomite sie wniki rzędowe

MONTANIA

oryginalne Wichterlego polecają

Sieje na równinach i pochyłościach równomiernie

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

J. Neuberger i Ska, Lwów, Gródecka 53.

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre"

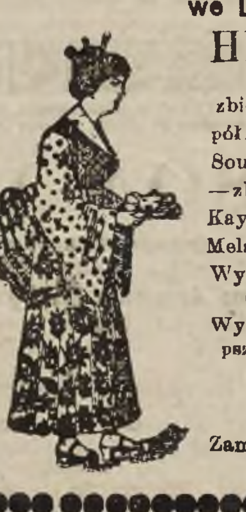
Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange deLon.	4·—
Wysiewki herbaciane. . .	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.

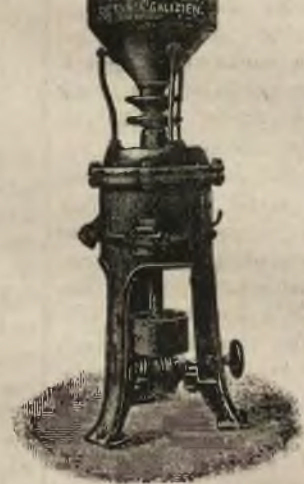
Proszę żądać cenniki.

WPISY

w Zakładzie naukowym Maryi Bielskiej

rozpoczynają się dnia 30 sierpnia do 4-ro klasowej szkoły

dla chłopczyków, na kursy konwersacyjne języków obcych do ogródka froeblowskiego, jakoteż na kurs froeblanek wraz z przygotowaniem do egzaminu z klasy 9-tej. — **Lwów, Pańska 5.**

NOWOŚĆ!  **NOWOŚĆ!**

Najlepszy i najtańszy

Młynek „Ottynia"

do mielenia i śrutowania zboża

Patenta zgłoszone we wszystkich państwach kulturnych

Patent austryacki Nr 3960
Patent węgierski Nr. 16045

wyłączni właściciele prawa wyrobu i sprzedaży na państwa: AUSTRO-WĘGRY, RUMUNIĘ i ROSYĘ

E. BREDT i Ska

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
w OTTYNII, GALICYA

Epokowy postęp w młynarstwie: *Tarcze do mielenia z twardej leizny z zębami stalowymi do wymiany, nastawiania i ostrzenia* — Nastawianie i ostrzenia może wykonać każdy bez fachowej pomocy, na miejscu, za pomocą odpowiednich przyrządów znajdujących się przy młynku. Dotychczas znane młynki z tarczami stalowemi nie wytrzymują żadnego porównania z młynkami „Ottynia". Zużycie tak minimalne jakiego dotąd nie uzyskano. *Siła potrzebna do poruszania bardzo mała. Działalność pod względem ilości i jakości najwyższa.*

Obsługa pojedyncza. Cena niska

Prospekta na żądanie franco.

Zastępcy poszukiwani dla Austryi, Rumunii i Rosyi.

Ważny od 1 Sierpnia

KURJER KOLEJOWY

zawiera

najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny

Ceny biletów do wszystkich stacyj. Odległość kilometrowa.

Geograficzny rozkład stacyj z mapą sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. Najlepsze połączenia z zagranicą i do miejsc **kąpielowych.**—Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach

Kurjer Kolejowy

Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników **Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.**

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WŁADYSŁAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie,

---

PENSYONAT

*c. k rządowo upraw. Zakładu wojskowo-naukowego, emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie**, przyjmuje na nowy rok szkolny także*

Uczniów szkół średnich

zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. Konwersacya z pp. profesorami i z przełożonymi zakładu, niemiecka — nauka języka francuskiego, obowiązkowa. — Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie od **1 września 1901** począwszy, w kamienicy l. 2, ul. „Zacisze" naprzeciw nowego gmachu Starostwa, z widokiem na plantacye miejskie.

Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej **(Intelligenzprüfung) rozpoczną się w dniu 4 września 1901**, zaś kursa przygotowawcze **bezpośrednio do egzaminu kadeckiego** dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów, posiadających egzamin inteligencyjny, **w dniu 1 października** br. — Wczesne zgłoszenia do pensyonatu są wskazane. Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie **Dyrekcya, ul. Zwierzyniecka l. 9.**

„CONFISERIE UNION" we Lwowie

Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i cukry wszelkiego rodzaju— Bonbony atłasowe — produkta słodowe — karmelki owocowe — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków, itp. jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu· Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmelady itp.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

St. zar. z ogr. por.

---

70 osób **CYRK VICTOR** **50 koni**

Róg ul. Zyblikiewicza i Pełczyńskiej

Połączenie tramwajem elektrycznym

w niedzielę dnia 25 sierpnia

Dwa Wielkie Przedstawienia

Występ sławnej trupy „Behrwall", ang. August Bopp, Parsival Sidney, fenomentalnego cyklisty.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu A. Klimkiewicza i Sp., ulica Karola Ludwika 1

CYRK ELEKTRYCZNIE OŚWIETLONY

W wyższej 8-klasowej niemieckiej żeńskiej szkole pani DITTNER we Lwowie

są do zajęcia z połową ceny 4 miejsca dla córek państwowych urzędników. Połowa opłaty za zupełne wykształcenie, wychowanie, opiekę i przepisane ubranie wynosi 25 złr. miesięcznie.

Także znajdzie tu przyjęcie 20 externistek, córek państwowych urzędników pod tymi samymi warunkami, jak w protestanckiej niemieckiej szkole.

Plan nauki w instytucie odpowiada planowi 8-mio klasowej wiedeńskiej miejskiej szkole i jest rozszerzony przez wprowadzenie języka angielskiego i francuskiego, począwszy od klasy pierwszej. Od klasy piątej rozszerzoną jest nauka w tym kierunku, aby panny przepisanym naukowym materyałem, jak także przepisanymi cudzymi językami tak gruntownie zawładnęły, aby mogły z całą pewnością wstąpić na obydwa wyższe kursy, w których wykłady odpowiadają w zupełności wykładom licealnym.

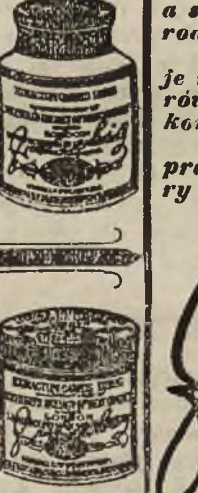
Wszystkie zgłoszenia co do miejsc w pensyonacie i dla externistek prosi kierująca nadesłać listownie pod adresem: **F. Dittner, Lwów, Główna poczta**, do 25 sierpnia po 25 do 5 września ustne porozumienie.

Urządzenia kąpielowe

wszelkie potrzebne nakrycia na ściany i podłogi, dostarcza specyalny skład fabryczny

Linoleum i Cerat, Lwów, ul. Sykstuska 2.

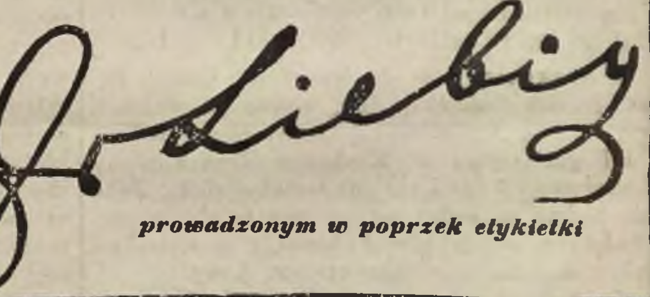
LIEBIGA **Spółki** **Ekstrakt mięsny**



artykuł ten kuchenny pierwszorzędnej, z dawna uznanej jakości, umożliwia przyrządzenie rosołu silnego, doskonałego, wraz ze sztuką mięsa dobrego, a soczystego, na którą w przeważnej części kółek rodzinnych tak wielką kładzie się wagę.

Aby mięso utrzymać soczystem, należy wstawiać je nie z zimną, lecz z gorącą wodą na ogień, gotować równomiernie, a brak tęgości, jaki się na rosole przy końcu okaże, powetować ekstraktem mięsnym Liebiga

Niech nam wolno będzie polecić używać tylko prawdziwego Liebigowskiego ekstraktu z mięsa, który się łatwo poznać daje po błękitnym podpisie



prowadzonym w poprzek etykietki

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincy z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana" dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza